



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nr 4
Wniebowzięcie
2001 r.

Nr 23 Rok IV

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiepińskiej

MARYJO WNEBOWZIĘTA UKAŻ NAM SYNA

Ogłoszenia Parafialne.

1. 15 sierpnia - odpust w parafii św. Antoniego w Woli Kiepińskiej.
Msze święte w tym dniu: o godz 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ suma odpustowa, i 16⁰⁰.

2. Miesiąc sierpień jest miesiącem trzeźwości narodu.

W niedzielę 29 lipca czytany był list pasterski biskupów, w którym prosili o zastanowienie się nad życiem topionym w alkoholu. Na dno staczają się nie tylko starsi. Młodzież czerpiąc wzorce z rodzin patologicznych coraz częściej sięga po kieliszek. Cierpią na tym całe rodziny a szczególnie dzieci. Jest powiedzenie za granicą: „Pije jak Polak”. Czy to przysparza nam chluby, czy jest to zaszczytem? Jak cię widzą, tak cię piszą!

Jeżeli jesteś katolikiem, jeżeli masz jeszcze odrobinę sumienia, wstrzymaj się chociaż w sierpniu od alkoholu, zawierz swoją chorobę Matce Najświętszej podczas odpustu lub na Jasnej Górze. Uproś Matkę Kościoła o pomoc, o podanie ręki, o wydzwignięcie się z nałogu. Jeżeli intencje twoje będą szczere - Matka wysłucha i pomoże.

Sierpień to pamiątka przelanej krwi przodków o wolność z okupantem. Przez pamięć dla nich uczynmy mocne postanowienie i zróbmy coś dla nich. Bądźmy trzeźwi, by nie zaprzepaścić ich poświęcenia. W trzeźwości jest wolność. Bez trzeźwości nie ma wolności. Sierpień to rocznica Powstania Warszawskiego. Uczcijmy godnie przelaną krew obrońców Warszawy.

3. Rozpoczyna się nowy rok szkolny 2001/2002.

Zwracamy się my, duszpasterze, do rodziców i dzieci, żeby z Bogiem rozpoczęli naukę. W sobotę 1 września przed Mszą świętą o godz. 18⁰⁰ spowiedź dla dzieci i młodzieży szkolnej. Także w niedzielę na wszystkich Mszach świętych można skorzystać z Sakramentu Pokuty.

Msza święta dla rodziców, dzieci i nauczycieli - 3 września o 8⁰⁰ rano.

4. Dnia 2 września wznawiamy w niedzielę Mszę świętą o godz. 12⁰⁰.

5. Trwa remont naszego Kościoła. Może jest on jeszcze mało widoczny, gdyż zasadnicze prace trwają na strychu. Oczyszczane są belki nośne, zjedzone przez korniki i zmuszające na skutek zalewania wodą i śniegiem w czasach, kiedy kościół pokryty był dachówką. Minęło już 100 lat od postawienia kościoła, więc ząb czasu zrobił swoje. Oczyszczone belki są impregnowane przeciw robakom i przeciwpożarowo. Niektóre są wymieniane. Wymieniana też jest podłoga a strop ocieplany wełną mineralną.

W ocenie rzeczoznawców cały sufit należałoby zdjąć, by nie zagrażał ludziom w kościele. Koszt tego byłby ogromny. Nie możemy na to sobie pozwolić. Inżynierowie konstruktorzy rozważają zrobienie dodatkowych podciągów i wzmocnienie całej konstrukcji belkami stalowymi. W tym celu będzie rozebrany strop nad organami. Następnie wyremontujemy dach. Dane będą nowe obróbki metalowe, rynny i rury spustowe. Dalej przejdziemy na tynki. Już są odkrywane partie murów. Tam, gdzie tynk dobrze trzyma - nie będzie zbijany, gdzie są odparzenia - trzeba go usunąć.

Koszt tych prac jest ogromny. Zwracam się więc z wielką prośbą do parafian, chodzących do kościoła i tych, którzy mają sporadyczny kontakt z kościołem, z racji tylko posług kościelnych, aby w miarę swoich możliwości pospieszyli z pomocą finansową i składali ofiary na ten cel.

Wszystkim, którzy rozumieją powagę chwili i konieczność remontu, składam serdeczne Bóg zapłać. ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski.



Dziś w numerze:

	str.
Jan Paweł II o Wniebowzięciu Maryi	2
Pod Twoją Obronę - najstarsza modlitwa	2
Rzeczywistość we właściwym świetle	2
Dzięki Ci, Maryjo, Tyś mnie uratowała!	3
Decyzja Konserwatora Zabytków	4
Umowa z Pracownią Konserwacji Zabytków	4-5
Strych naszego kościoła	6
Matka Boża z Popowa	7
Non possumus	8
57 rocznica Powstania Warszawskiego	9
Nasz rachunek sumienia	9
Nowa wersja 5 Przykazań Kościelnych	9
Rodzina, Małżeństwo i Dzieci w Rosji	10
Nasi bracia Grekokatolicy	11
Niedługo nowy rok szkolny	11
Zaczarowane kamyczki odc. 5	12
Kącik Cioci Jasi	13
Aktualności	14
Uśmiech Proboszcza	14

Jan Paweł II o Wniebowzięciu Maryi Rzeczywistość we właściwym świetle

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny jest szczególnym uczestnictwem Maryi w Zmartwychwstaniu Jej Syna i uprzedza zmartwychwstanie nas wszystkich.

Ten dzień, w którym Kościół kontempluje Maryję wziętą do nieba z duszą i ciałem, napełnia go głęboką radością, ponieważ pozwala mu dostrzec w Niewieście, odzianej w słońce i promieniającej blaskiem, znak niezawodnej nadziei i pociechy. Jakąż pełnię szczęścia i chwały zapowiada wierzącym rozważana dziś tajemnica Maryi Wniebowziętej!

Najświętsza Panna ukazuje nam ostateczne przeznaczenie tych, którzy „słuchają Słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Przynagla nas byśmy nie dali się bez reszty pochłonać przez trudy obecnej godziny, ale wzniesli oczy ku górze, ogarniając wzrokiem niezmierzone przestrzenie i widnokregi wiecznego pokoju, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Ojca i gdzie przebywa także Ona, pokorna służebnica z Nazaretu, wyniesiona teraz do niebieskiej chwały.

Maryjo, rozważając tajemnicę Twojego wniebowzięcia, uczymy się patrzeć na ziemską rzeczywistość we właściwym świetle. Pomóż nam pamiętać zawsze, że naszym prawdziwym i ostatecznym mieszkaniem jest niebo, oraz wspieraj nasze wysiłki, abyśmy żyli tu, na ziemi, w sposób coraz bardziej braterski i solidarny. Spraw, byśmy działali na rzecz sprawiedliwości i pokoju w imię Chrystusa, który jest naszym prawdziwym pokojem.

Pod Twoją obronę ... - najstarsza modlitwa do Maryi

Skąd pochodzi modlitwa „Pod Twoją obronę”? Czy to modlitwa polska? Czy inne narody też modlą się tymi słowami?

To ciekawe, ale i prawosławni, i katolicy, i kopci z Etiopii, i wierni starych Kościołów Wschodu - wszyscy ją odmawiają. Powstała prawdopodobnie dopiero po czasach apostołskich, bo w Piśmie Świętym jej nie znajdujemy. Ale kiedy? Gdzie?

Zagadka zaczęła się rozwiązywać dopiero w naszym wieku, gdy pewin angielski naukowiec znalazł w bibliotece Manchesteru bardzo stary papirus egipski z III wieku po Chrystusie. Papirus ten był trochę zniszczony, ale można było przeczytać na nim tę napisaną po grecku najstarszą modlitwę świata skierowaną do Maryi. Stwierdzono więc, że kult maryjny rozpoczął się prawdopodobnie w Egipcie. Tamtejsi chrześcijanie byli zatem pobożnymi przewodnikami w tym kulcie. Dali nam przykład, za który powinniśmy być im wdzięczni.

„Pod Twoją obronę” to modlitwa, którą do Bogurodzicy kieruje wspólnota. Mówimy bowiem zawsze w liczbie mnogiej; „my uciekamy się”, „nasze prośby”, itd. Taka modlitwa płynąca z wielu serc tworzy wspólnotę i umacnia wiarę. Nie jest to prywatna modlitwa jednostki, lecz prośba całego Kościoła. Kościół święty zwraca się do Bożej Rodzicielki, uznając w niej własną Matkę.

Jest to także modlitwa rodziny, która jest także wspólnotą i małym kościołem domowym. Odmawiamy tę modlitwę w rodzinach, przed pracą i wypoczynkiem, w podróży, w zdrowiu i w chorobie. Uczmy jej nasze dzieci.

Maryja uczy nas patrzeć na rzeczywistość ziemską we właściwym świetle - powiedział Jan Paweł II. Tak bardzo dziś brakuje nam właśnie tego - patrzenia we właściwym świetle. Żyjemy tak przyziemnie, tak jakby istniało tylko to nasze ziemskie życie, jakby tylko tu i teraz spełniał się nasz los. A przecież my dopiero idziemy do Ojca. Liczne pielgrzymki sierpniowe przypominają nam, że jesteśmy w drodze. Nasze miejsce jest tam, gdzie wzięta została Maryja.

To nie jest łatwe, ale musimy uczyć się patrzeć dalej niż ziemskie dziś. Wyjść z domu przerywając nawet najpilniejszą pracę i posłuchać czy czasami dzwony kościelne nie wzywają nas do modlitwy. Spojrzeć na pola pełne zboża i odwrócić na chwilę myśl od problemu nieopłacalności w rolnictwie, a przypomnieć sobie, że te złote kłosa, zielone liście, czerwone owoce - to cud Bożego Miłosierdzia, to znak Jego troski o każdego człowieka. „Królestwo moje nie jest z tego świata” - powiedział Pan Jezus.

Popatrz, Żydzi myśleli po ziemsku - przyjdzie Mesjasz i pokona rzymskiego okupanta, stworzy mocarstwo żydowskie i zapewni narodowi szczęście na ziemi. Stało się inaczej. Pan Jezus wcale nie martwił się okupacją rzymską. Nawet kazał oddać cesarzowi co cesarskie. „Bo drogi Boże nie są drogami waszymi”. Wielu Żydów nie chciało Mesjasza, który kazał kochać nieprzyjaciół zamiast ich zabijać. Oni woleli zabijać. I do dziś nie przyjmują Jezusa. I do dziś nie ma pokoju w Jerozolimie. „Bo kto mieczem wojuje od miecza ginie”.

My nie jesteśmy byle kim. Jesteśmy Dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa. To nie jest łatwe. Ale Pan Jezus nie obiecywał nam łatwego życia lecz prześladowanie. Warto się trudzić by zdobywać wielkie rzeczy. Przynosimy dziś do kościoła „ziele”, bukiety z kłosów i kwiatów, żeby podziękować Bogu za Jego dary. Czy odczuwasz wdzięczność naprawdę, czy to tylko puste słowa?

Jeśli nie potrafisz dziękować dziś Panu Bogu za to kim jesteś, co robisz, co cię spotyka, to nie patrzysz na rzeczywistość we właściwym, chrześcijańskim, świetle. Ale nigdy nie jest za późno. Już dziś zacznij próbować. Przestań myśleć o kłopotach, zamknij oczy i pomyśl: „Bóg mnie widzi. Patrzy na mnie z miłością”. Spróbuj się nie przejmować choć przez chwilę tym co dzieje się dokoła nas. To wszystko jest tylko tymczasowym, przydrożnym zajazdem, w którym zatrzymałeś się tylko na chwilę. Nie zostawaj tu. Rusz w drogę z Jezusem i Jego Matką. Zacznij od spowiedzi odpustowej. Dziś jest przecież Dzień Łaski.

Niech kłócą się politycy. Niech narzekają ci, co nie potrafią zrozumieć kim są. Popatrz, świeci słońce, rosną drzewa, śpiewają ptaki. Bóg jest wieczny. On troszczy się o cały świat przyrody, któremu dlatego lepiej się wiedzie niż nam, ludziom, którzy wszystko chcemy brać we własne ręce i o wszystkim sami decydować. Zostaw w życiu trochę miejsca dla Boga. Pozwól Mu sobie pomóc.

Patrz, On zabrał Maryję do nieba z duszą i ciałem. Przygotował tam miejsca także dla nas, jeśli tylko nie zapomnimy kim naprawdę jesteśmy - Dziećmi Bożymi. I niech sobie niektórzy nie wierzą jak są ślepi. Niech się z nas nawet śmieją. Nie oni śmiać się będą ostatni. „Odwagi Jam zwyciężył świat”.

Oda VII do Najświętszej Panny

O! której tron jest wysoki
Przy bóstwa samego tronie:
Jakże mój pokłon głęboki
Grażę się w przepaść i tonię!

Zaliż Cię chwalić potrafię
Wygnańcy dalecy nieba?
Wielbią Cię Cherub, Serafin,
A nie uwielbią jak trzeba.

Jakąż ozdobę dać możem
Na świetność Twojego czoła;
Której sam księżyc podnożem,
A gwiazdy świecą dokoła?

Cóż przed Twym kadzić obrazem,
Lub drogie wieszać tablice:
Gdy serca zimnym są głazem,
I grzeszne wznosim prawice?

Jeśli sama czystość miła,
Wdzięczniejszy wianek być może,
Co go Ci Dafne uwiła;
Oto najbielsze w nim róże.

Sama ich równa białości,
Stara się, by jej nie zmazać;
By przed wzorem niewinności
Swoję niewinność okazać.

Niewiele myśli, lecz szczerze,
Gdy to, co czuje, wylewa,
Przeważą dwa jej pacierze
Wszystko, co Tobie świat śpiewa.

Franciszek D. Książnin

Poniższa historia wydarzyła się naprawdę. To wspomnienia z czasów wojny siostry Anny Grzybowskiej, szarytki. Zostały one wydrukowane w „Ryccerzu Niepokalanej” z listopada 1996 roku.

Pamiętnym wydarzeniem z czasu mojej pracy w szpitalu po zajęciu Lwowa przez Rosjan była śmierć 26-letniego Franka N. Był on wielkim zbrodniarzem i przestępcą, co ujawniło się dopiero przy jego śmierci. Do wybuchu wojny pracował jako woźnica w Zakładzie Nieuleczalnie Chorych. Na początku wojny porzucił pracę i przyłączył się do bandy rabusiów. Nawrócenie jego było dziełem miłosierdzia Matki Najświętszej. Wyprosiła je codziennym odmawianiem różańca przez sześć lat siostra szarytka Zamysłowska. Była ona przełożoną Zakładu, w którym Franek pracował i z którego uciekł ku jej wielkiemu zmartwieniu.

Nawrócenie Franka

Do Szpitala przywieziono go w 1945 roku z gruźlicą płuc i ropnym zapaleniem opłucnej. Leżał w klinice trzy miesiące. W tym okresie trzy razy zgłaszał się do Spowiedzi i Komunii świętej. Stan jego zdrowia w trzecim miesiącu pogarszał się z dnia na dzień. 31 października 1945 roku o godzinie 15, kiedy ściliłyśmy jego łóżko, Franek dostał silnego krwotoku. Zalane zostały krwią łóżko i podłoga, a również ja z drugą siostrą, i to od twarzy aż do stóp.

Franek zaczął krzyczeć, że widzi szatanów i piekło otwarte, do którego usiłują go wciągnąć. Jednocześnie duszę jego paliły popełnione zbrodnie: wyznawał je teraz głośno wołając rozpaczliwie: „księcza” i zasłaniając się siostrami, przed atakiem złych duchów. Przykurczył nogi pod siebie ze strachu i szamotał się w okropnym przerażeniu. Zachęta do ufności w Miłosierdzie Boże i poddawane akty żalu doskonałego nie uspokajały umierającego. Sytuacja stawała się rozpaczliwa. O tej porze znaleźć księdza na terenie szpitala równało się z cudem, a ksiądz kapelan mieszkał na plebanii świętego Antoniego, kilometr od kliniki.

Proszę Franka, żeby mnie puścił, to pójde szukać księdza, a on na to: „Nie puszczę, bo mnie szatani porwą”. Podaję mu różaniec i mówię: „Trzymaj, on cię zasłoni od szatanów, a mnie puść”. Wysłałam zrozpaczoną na korytarz i o чудо! Korytarzem idzie ksiądz karmelita z obiadem do chorego brata zakonnego. Proszę go, aby przyszedł udzielić rozgrzeszenia umierającemu. Gdy kapłan wszedł do sali, piekło zniknęło. Franek wyciągnął przykurczone nogi i zaczął od początku litanie okropnych zbrodni, nie zapominając i o świętokradztwach, którą wszyscy na sali słyszeli już drugi raz. Kapłan mówi do penitenta:

„ciszej, ciszej”, ale on stanowczo mówi: „Żadne cicho, na Sądzie Bożym cały świat będzie wiedział, jakie zbrodnie popełniłem” - i dalej wyrzucał z siebie to, co stanowiło jego największą mękę. Gdy skończył i otrzymał rozgrzeszenie, uspokoił się zupełnie, wyciągnął ręce jakby do kogoś na przywitanie i ostatkiem sił krzyknął: „Dzięki Ci, Maryjo, Tyś mnie uratowała”, a złożwszy ręce na piersiach skonał. Namaszczenie otrzymał już jako zmarły.



Na sali oprócz Franka leżało jeszcze ośmiu ciężko chorych mężczyzn. Kiedy po zrobieniu porządku ze zwłokami wróciłam na salę, żaden z nich nie leżał na łóżku, ale wszyscy byli pod łózkami, z głowami nakrytymi poduszkami i materacami. Nawet chory na wyciągu leżał pod łóżkiem uwolniony ze stalowych drutów. Jego twarz była zmieniona, włosy białe. Kurczowo trzymał materac na głowie i przeraźliwym głosem żądał księdza i to natychmiast. O księdza wołali też wszyscy inni.

Ksiądz Woroniecki, kapelan, przyszedł 15 minut po 17. Ja trzymałam dyżur na korytarzu, żeby nikt nie przeszkadzał ani z kolacją, ani z wizytą lekarską. O 23¹⁵ wyszedł ksiądz kapelan na korytarz błądy, obłany potem i upadł zemdlny.

Na sali nr 5 jeden szloch. O kolacji chorzy słyszeć nie chcieli. Prosimi, żeby pomóc odprawić pokutę i razem z nimi dziękować, że oni jeszcze żyją, że się mogli spowiadać, że ich szatani nie porwali do piekła, które widzieli na sali. Całą noc spędziłam z nimi na modlitwie i na przygotowaniu do Komunii świętej. Rano, gdy zobaczyli księdza z Panem Jezusem, płakali głośno jak dzieci.

Kiedy na salę, jak zwykle rano, przyszedli lekarze, nie poznali żadnego z chorych. „Skądże siostra wzięła ośmiu nowych chorych bez wiedzy lekarzy?” Kartami temperatury i diagnozami przekonałam wszystkich, że to ci sami pacjenci, co wczoraj. „Więc

dłaczego są tak zmienieni i mają białe głowy?” - pytali. W skrócie opowiedziałam co się działo. Profesor Karawanow, Rosjanin, powiedział na to: „Ot, to jeden z wielu dowodów, że jest Bóg i że człowiek posiada duszę nieśmiertelną.

Po wizycie i operacjach zgłosili się do mnie trzej lekarze, dwóch Polaków i jeden Ukrainiec z prośbą o książeczkę do nabożeństwa i o zastępstwo na dzień następny w rannych czynnościach, ponieważ pójdą do Spowiedzi i Komunii świętej, do której nie przystępowali od matury.

Co przeżywali chorzy?

Po południu miałam czas na rozmowę z chorymi na temat wczorajszego przeżycia. Wszyscy przyznawali, że mieli powody znaleźć się w piekle i że tylko cudem nie zostali tam porwani. Całe lata nie spowiadali się, jeden nawet 40 lat.

Najstarszy pacjent, bez nogi, urwanej przez granat, płakał z radości, że wczoraj nie wpadł do piekła, bo bardzo na nie zasłużył. Po Komunii św. bez przerwy modlił się o śmierć, żeby już nigdy więcej Pana Boga nie obrazić, ale mieć Go w sercu jak dzisiaj. Modlitwa dziadka była widocznie miła Panu Bogu i została wysłuchana. Wieczorem tego dnia zasnął na wieki bez żadnej agonii. Inni chorzy na widok zmarłego z płaczem wołali, że i oni chcą dzisiaj umrzeć. Dopiero przypomnienie im o obowiązku pokuty i naprawy złego życia uspokoiło salę.

Pytałam jak wyglądał szatan. Zakryli twarze rękami, a jeden z nich, inżynier, mówił, że to niemożliwe do opisania. Wygląd jego jest tak straszny, że lepiej ponosić tortury na ziemi, niż wpaść w jego moc. Tak jak ludzie szatana malują, to są żarty.

Warto zaznaczyć, że kapłanem, słuchającym spowiedzi Franka był karmelita, wyświęcony w tym miesiącu na kapłana. Przyjechał do Lwowa po studiach. Do szpitala z obiadem był wysłany o godzinie 12, ale nie mógł od razu trafić. Przyszedł dopiero wtedy, kiedy Franek wołał: „księcza”. Widocznie Matka Najświętsza tak pokierowała jego krokami.



**WOJEWÓDZKI ODDZIAŁ SŁUŻBY OCHRONY ZABYTKÓW
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO**

Wojewódzki Konserwator Zabytków w Warszawie

ul. Senatorska 14, 00-082 WARSZAWA

tel./fax. 826-57-51, 826-57-52

Warszawa, dnia 04.06.2001 r.

MWKZ.AU.MW.1116/1083/41140-1/4354/01

DECYZJA Nr 960 /2001

Wojewódzki Mazowiecki Konserwator Zabytków w Warszawie działając na podstawie postanowień art. 4, pkt.1, art. 21, pkt. 1, art. 27, pkt. 1 i pkt. 3 Ustawy o Ochronie Dóbr Kultury z dn. 15.02.1962 (tekst jednolity - Dz. U. Nr 98, poz. 1150 z dnia 12 listopada 1999 r.) -

- po rozpatrzeniu wniosku Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Antoniego Zegrze w Woli Kiełpińskiej z dnia 22.05.2001 r. w sprawie wniosku o wydanie pozwolenia na przeprowadzenie prac remontowych zabytkowego kościoła par. p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej, wpisanego do rejestru zabytków Nr A 1116/1083 z dnia 03.12.1974 r - w trybie art. 104 kpa:

z e z w a l a :

na przeprowadzenie prac remontowo - konserwatorskich kościoła par. p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej w zakresie:

- odwodnienia murów budynku,
- wykonania prac remontowo - konserwatorskich przy elewacji,
- prac dekarskich przy pokryciu dachowym, obróbkach blacharskich i orynnowaniu oraz zabezpieczenia więźby dachowej i belek stropowych.

wg Programu Prac Konserwatorskich - autor: PKZ BHZ - Export Sp. z o.o. - mgr Józef Pilch i Ryszard Traczyński, maj 2001 r.

termin rozpoczęcia prac - maj 2001 r.

inspektor nadzoru konserwatorskiego - w ramach wykonawcy.

przy zachowaniu następujących warunków:

- prace prowadzone będą pod nadzorem osoby posiadającej zaświadczenie do nadzorowania prac w obiektach zabytkowych,
- właściciel lub użytkownik obowiązany jest do zawiadomienia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wszystkich okolicznościach ujawnionych w toku robót, które mogą mieć ujemny wpływ na stan zachowania obiektu.

Zezwolenie niniejsze może być cofnięte lub zmienione, w razie ujawnienia okoliczności, które mogą mieć znaczenie dla zabytku i mogą wprowadzić zmiany w zakresie prowadzonych prac konserwatorskich lub w wypadku, gdy nie dopełniono warunków zawartych powyżej.

Zezwolenie niniejsze na prowadzenie prac budowlano - konserwatorskich przy zabytku, nie zwalnia inwestora od obowiązku uzyskania pozwolenia wynikającego z prawa budowlanego.

Od niniejszej decyzji przysługuje odwołanie do Generalnego Konserwatora Zabytków za pośrednictwem PKZ w terminie 14 dni od daty dostarczenia decyzji.



p.o. Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków
Województwa Mazowieckiego

mgr inż. arch. Maria Brukalska

Otrzymują:

1. Parafia Rzym.-Kat. Zegrze
w Woli Kiełpińskiej
05-140 Serock

Do wiadomości:

1. a/a - WOSÓZ - M.W.

Oplatę skarbową pobrano
w wys.
i skasowano
.....
Oplatę skarbową pobrano
w wys.
i skasowano
.....

Trwa konserwacja naszego kościoła. W związku z tym drukujemy dokumenty związane z remontem.

Umowa Nr BHZ EKS/1/2001

zawarta w dniu 28.05.2001 pomiędzy Pracownikami Konserwacji Zabytków BHZ-Eksport Sp. z o.o. 02-767 Warszawa ul. Łukowa 9 reprezentowanymi przez: Panią Elżbietę Mitrosz - Prezes Zarządu zwanym w dalszej części „Wykonawcą” a Parafia Zegrze - Kościół w Woli Kiełpińskiej reprezentowany przez : Ksiądz Mieczysław Zdanowski - Proboszcz zwanym w dalszej części umowy, „Zamawiającym” o następującej treści:

Paragraf 1.

Przedmiotem umowy jest remont Kościoła Świętego Antoniego w Woli Kiełpińskiej parafia Zegrze a w szczególności:

1. Opracowanie programu konserwatorskiego wykonania robót
2. Wykonanie odwodnienia fundamentów
3. Wykonanie remontu elewacji kościoła wraz z robotami towarzyszącymi
4. Sporządzenie dokumentacji powykonawczej konserwatorskiej.

Paragraf 2.

1. Termin przekazania placu budowy i rozpoczęcia robót nastąpi w ciągu 7-miu dni od podpisania niniejszej umowy nie później niż do 04.06.2001 r.
2. Termin zakończenia robót 31 grudnia 2001 roku.

Paragraf 3.

Do obowiązków wykonawcy należy:

1. Terminowe wykonanie robót.
2. Przekazanie wykonanego przedmiotu umowy zgodnie z wymogami prawa budowlanego i obowiązującymi Warunkami Technicznymi Wykonania i Odbioru Robót Budowlanych oraz obowiązującymi normami.

Do obowiązków Zamawiającego należy:

1. Przekazanie placu budowy.
2. Wskazanie pkt poboru energii elektrycznej i wody.
3. Zapewnienie nadzoru inwestorskiego i autorskiego.
4. Odbiór przedmiotu umowy po jego wykonaniu.
5. Zapłata za wykonane roboty.

Paragraf 4.

1. Wynagrodzenie za roboty wynikające z kosztorysu ofertowego stanowiącego załącznik Nr 1 do niniejszej umowy wynosi po negocjacji 275 000,00 zł słownie: dwieście siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych brutto. Podatek VAT zgodnie z PKOB poz. 1272 wynosi 7%
2. Cena obejmuje wynagrodzenie za wszystkie obowiązki wykonawcy, niezbędne dla zrealizowania robót ujętych w przedmiarach robót, zgodnie z dokumentacją projektową z zastosowaniem materiałów przewidzianych w dokumentacji, ogólnymi i szczegółowymi warunkami umowy, oraz uwzględnienia wszystkie elementy inflacyjne do końca budowy.
3. Wykonawca oświadcza, że zapoznał się z dokumentacją oraz dokonał wizji na placu budowy i tym samym uwzględnił w swojej cenie faktyczne dostępne zakresy, które winien wykonać, aby oddać przedmioty umowy Zamawiającemu.
4. Zakres robót, których nie przewidywała dokumentacja i których nie można było wycenić w chwili zawarcia umowy, a z uwagi na konieczność wykonania ich w toku realizacji robót będzie potwier-

dzona w protokole konieczności, Zamawiający zleci je wykonawcy.

5. Wartość robót zostanie ustalona w oparciu o kosztorys szczegółowy sporządzony przy zastosowaniu właściwych KNR i następujących danych wyjściowych do kosztorysowania:

- a) stawka roboczogodziny (R) - 8,50 zł
- b) koszty pośrednie (Kp) - 80% do /R+S/
- c) koszty zakupu (Kz) - 18% do /M/
- d) zysk (Z) - 20% do /R+S=Kp/
- e) ceny materiałów i sprzętu - wg średnich cen publikowanych przez Sekocenbud za okres wykonywania robót.

Wartość ewentualnych zakresów dodatkowych zostanie ustalona przed ich rozpoczęciem w oparciu o kosztorys szczegółowy. Nie dopełnienie przez Wykonawcę ww. ustaleń i rozpoczęcie realizacji dodatkowych zamówień bez zatwierdzonego przez Zamawiającego kosztorysu - zwalnia Zamawiającego z zapłaty wynagrodzenia wykonawcy za wykonane dodatkowe zamówienie.

5. Strony zastrzegają sobie możliwość ograniczenia zakresów robót określonych w dokumentacji i wycenionych w kosztorysie ofertowym oraz możliwość wprowadzenia robót zmiennych w stosunku do określonych w dokumentacji i kosztorysach nakładczych. Roboty zamienne będą rozliczone w oparciu o kosztorys szczegółowy opracowany z zastosowaniem zasad i czynników cenotwórczych obowiązujących jak dla robót nieprzewidzianych par. 4 ust. 4 umowy. Ostateczna wartość robót zamiennych wynikać będzie z kosztorysu różnicowego.

6. W przypadku przerwania lub wstrzymania realizacji robót nie z winy Wykonawcy zostanie przesunięty termin realizacji.

Paragraf 5.

- 1. Nad prawidłowym przebiegiem robót funkcję Inspektora Nadzoru ze strony Inwestora pełnić będzie p. Cezary Żebrowski.
- 2. Kierownikiem robót ze strony Wykonawcy będzie p. Ryszard Traczyński.

Paragraf 6.

- 1. Wykonawca powiadamiać będzie Zamawiającego o gotowości do odbioru robót zanikowych wpisem do dziennika budowy.
- 2. Zamawiający dokona odbioru robót zanikowych w terminie 3 dni roboczych od daty przyjęcia zawiadomienia.
- 3. Wykonawca powiadomi Zamawiającego wpisem do dziennika budowy oraz pisemnie o gotowości wykonanych robót do odbioru końcowego, składając jednocześnie wszystkie dokumenty niezbędne do rozpoczęcia odbioru końcowego wykonanych robót.
- 4. Zamawiający w terminie 5 dni roboczych potwierdzi osiągnięcie gotowości wykonanych robót do odbioru końcowego, ustalając jednocześnie termin rozpoczęcia odbioru końcowego wykonanych robót.
- 5. W przypadku stwierdzenia braku gotowości do odbioru końcowego Zamawiający powiadomi pisemnie o tym fakcie Wykonawcę, wskazując jednocześnie podstawę umożliwiającą rozpoczęcie odbioru wykonanych prac.

Paragraf 7.

- 1. Zamawiający będzie naliczał kary umowne za niedotrzymanie terminu zakończenia i odbioru końcowego robót z winy wykonawcy w wysokości 500,- (słownie pięćset złotych) za każdy dzień zwłoki.
- 2. W przypadku bezzasadnego odstąpienia od umowy strona odstępująca zapłaci karę umowną w wysokości 10% wartości wynagrodzenia umownego.
- 3. W przypadku niewykonania lub nienależytego wykonania przez Wykonawcę z jego winy zobowiązania będącego przedmiotem umowy jest on zobowiązany do pokrycia wynikłej szkody w pełnej wysokości, bez względu na wartość zastrzeżonych kar umownych.
- 4. Strony uzgadniają, że w przypadku realizowania umowy niezgodnie z warunkami technicznymi wykonania i odbioru

robót oraz niezgonie z harmonogramem rzeczowo-finansowym, tj. nie dającym gwarancji na terminowe zakończenie robót, Zamawiający dopuszcza możliwość rozwiązania niniejszej umowy w trybie natychmiastowym z winy wykonawcy. Wskutek powyższego obciąża wykonawcę kwotą wynikającą z realizacją przedmiotowego zakresu robót.

Paragraf 8.

- 1. Wykonawca będzie wystawiał faktury częściowe za faktycznie wykonane elementy robót na podstawie protokołu odbioru wykonanych robót podpisanego i zatwierdzonego przez Zamawiającego.
- 2. Termin realizacji faktur 14 dni od daty wpływu faktury do Zamawiającego.
- 3. Należność wykonawcy wynikająca ze złożonej faktury, po pomniejszeniu, o czym mowa w par. 10 będzie przekazywana na konto wskazane przez Wykonawcę w fakturze.

Paragraf 9.

Wykonawca udziela Zamawiającemu gwarancji na zakres robót wykonanych na podstawie niniejszej umowy na okres 18 miesięcy. Okres gwarancji rozpoczyna się z dniem odbioru końcowego robót. Na pokrycie roszczeń w ramach gwarancji, Zamawiający zatrzyma na okres gwarancji kwotę stanowiącą 5% wartości każdej faktury zwolnioną:

- 1. 50% wartości kaucji po zakończeniu i odbiorze robót
- 2. 50% wartości kaucji po odbiorze pogwarancyjnym.

Paragraf 10.

W sprawach nie uregulowanych postanowieniami niniejszej umowy zastosowanie mają przepisy Kodeksu Cywilnego.

Paragraf 11.

- 1. Wszelkie zmiany i uzupełnienia treści niniejszej umowy dla swej ważności wymagają formy pisemnej w postaci aneksu podpisanego przez obie strony.
- 2. Ewentualne spory powstałe na tle realizacji przedmiotu umowy strony poddają rozstrzygnięciu właściwych rzeczowo sądów powszechnych.
- 3. Integralną częścią umowy jest kosztorys ofertowy.

Paragraf 12.

Umowę sporządzono w 2 jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron.

Zamawiający:

PROBOSZCZ
parafii Zegrze
w Woli Kiełpińskiej
Natko Zdanowska
Ks. Mirosław Zdanowski

Wykonawca:

PREZES ZARZĄDU

Elżbieta Mitrosz

PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW
BHZ - Ekspert sp. z o.o.
02-787 Warszawa, ul. Łukowa 9
woj. mazowieckie
tel. 853-15-8788 tel./fax 853-15-80

Powyższa umowa została sporządzona na podstawie wstępnych oględzin kościoła. Dlatego też przewiduje możliwość korekt. Wstępny charakter ma też kosztorys. Początkowo zakładano, że sufit oraz belki na kościele nie wymagają wymiany. Obecnie wiadomo już, że więźba dachowa jest w gorszym stanie niż początkowo zakładano. Harmonogram prac być może się więc zmienić. Jednak wykonawca nie podejmie żadnych działań na własną rękę. Wszystkie sprawy muszą być uzgodnione z Księdzem Proboszczem. Jednocześnie, jak przekonuje nas lektura Zezwolenia od konserwatora zabytków, przy zabytkowym obiekcie jakim jest nasz kościół nie wolno zrobić nic bez zgody konserwatora. Dlatego nie dziwny się, jeśli coś przy kościele będzie robione inaczej niż tak, jak komuś z nas wyda się słuszniejsze. Już teraz wiadomo, że cały drewniany sufit należałoby wymienić. Być może jednak, ze względu na ogromny koszt takiej inwestycji, uda się tego uniknąć.

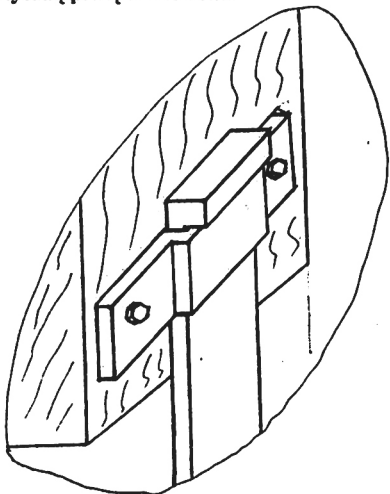
Strych naszego kościoła

Korzystając z zaproszenia nas przez księdza proboszcza do zobaczenia strychu kościoła udaliśmy się tam pewnego dnia. Co tam widać? Dużo ciekawych rzeczy.

Strych jest ogromny. Kościół wydaje się dużo dłuższy niż na dole. Duże wrażenie robią ogromne, grube belki, które spełniają różnorakie funkcje. Jest ich tam dużo więcej niż na dachu zwykłego domu. Są belki, które dźwigają dach. Są belki, które tworzą konstrukcję sufitu, oraz te najciekawsze, które dźwigają ciężar sufitu i przenoszą je poprzez belki dachowe na ściany. To bardzo ciekawe rozwiązanie, spotkało się z podziwem inżyniera badającego strych.

Mocowanie sztaby do belki

podtrzymujące strop i umożliwiające elastyczną pracę zawieszenia



Drewniany sufit o takich rozmiarach, gdyby był zawieszony na zwykłych belkach, mógłby się łatwo powyginać, zarówno pod własnym ciężarem, jak również pod wpły-

wem ruchów podłoża i pracy materiału. Dlatego budowniczowie kościoła podwiesili sufit na drewnianych „wiązarach” podobnych do tych jakie widzimy na moście w Zegrzu. Potężne, prostokątne „ramy” drewniane spięte są z belkami podłogi potężnymi kutymi żelaznymi sztabami, które sprawiają, że cała konstrukcja jest bardziej elastyczna. Żelazne sztaby podtrzymują strop w środku, a jednocześnie zapobiegają przenoszeniu ciężaru dachu na strop. Podłużne i poprzeczne belki stropu spięte są ze sobą potężnymi śrubami z kutego żelaza. „Wiązary” przenoszą ciężar sufitu poprzez belki dachowe na ściany. Dzięki nim sufit w naszym kościele nie wykrzywił się przez sto lat i wygląda z dołu całkiem nieźle, choć zważywszy na jego stan faktyczny, to cud, że jeszcze nie zwałił się do wnętrza.

Bardzo interesująco wygląda też konstrukcja dachu nad prezbiterium. Aby ją zobaczyć trzeba iść po deskach zawieszonych nad ceglany, beczkowy sklepieniem. To bardzo ciekawe zobaczyć takie sklepienie z góry. Jednak nie doradzam tej wycieczki osobom z lękiem wysokości.

Wszystkie belki są bardzo grube, ok. 30 cm szerokości. Niestety od razu widać, że czas ich nie oszczędził. Widać syjące się próchno i dziury wydrążone przez korniki. W wielu miejscach drewno jest przegniłe, ponieważ w czasie kiedy na dachu leżała dachówka na strych nawiewało śniegu. Czasy wojny, kiedy dachu częściowo nie było wcale, oraz przecieki, też zrobiły swoje. Wiele fragmentów belek było już wymienianych. Odróżnić je łatwo, ponieważ są cieńsze i wyróżniają się kształtem.

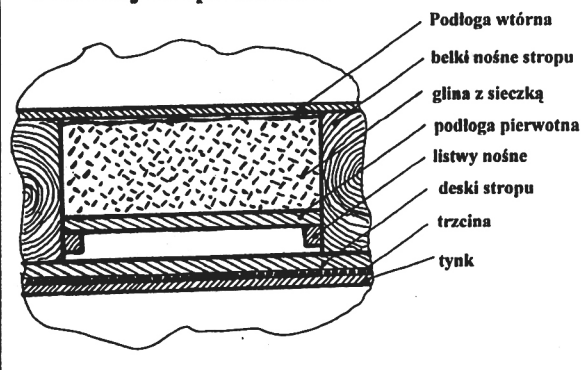
Strop (czyli sufit) zrobiono w ten sposób, że do grubych belek przybito od spodu deski, na które położono trzcinę i cienki tynk. Od wnętrza kościoła, z dołu, wydaje się, że jest to zupełnie porządny sufit. Jednak z drugiej

strony widać samo próchno. Jeden z robotników poskrobał lekko w jednym miejscu i niechcący wywiercił dziurę na wylot. Zatkął ją papierkiem, który teraz sterczy z sufitu kościoła.

Pierwotna podłoga strychu też miała ciekawą konstrukcję. Wzdłuż belek stropowych po bokach przybite były grube listwy. Na nich ułożono grube deski. Całość zasypano sieczką wymieszaną z gliną na grubość belek stropowych. Powstała w ten sposób polepa tworzyła jednocześnie ocieplenie kościoła i zapewniała ochronę przeciwpożarową.

Ta druga warstwa desek przymocowanych do belek po bokach dawno już spróchniała i została zastąpiona nową z cienkich desek, położonych w czasie poprzednich remontów na belki stropowe od góry. One teraz się zarywają. Robotnicy chodzą po wąskim chodniku z grubych desek, który ułożyli dla potrzeb remontu. Każdy nierozważny krok grozi wypadkiem, bo łatwo można po prostu wpaść przez sufit do kościoła.

Przekrój stropu kościoła



Ktoś może zapytać, po co w takim razie zdejmować z belek warstwy próchna. Czy nie lepiej od razu wszystko wymienić?

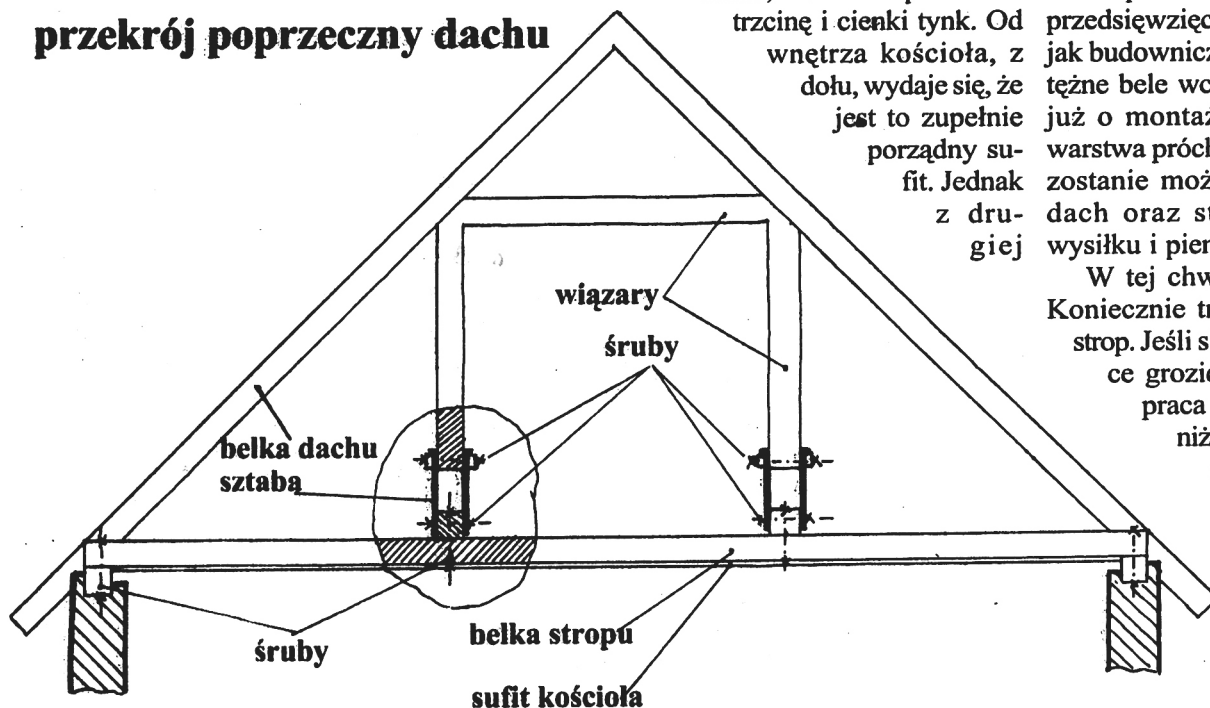
Otóż jeden rzut oka na konstrukcję dachu przekonuje, że nie byłoby to proste przedsięwzięcie. Trudno sobie wyobrazić jak budowniczowie kościoła zdołali te potężne bele wciągnąć na górę, nie mówiąc już o montażu. Gdyby okazało się, że warstwa próchna nie jest zbyt gruba i to co zostanie może spokojnie dalej dźwigać dach oraz strop, oszczędność czasu, wysiłku i pieniędzy byłaby ogromna.

W tej chwili jedna rzecz jest pewna. Koniecznie trzeba wzmocnić drewniany strop. Jeśli się tego nie zrobi może wkrótce grozić zawaleniem. Jednocześnie praca spróchniałych belek jest inna niż zdrowego drewna. Na dachu mają miejsce małe tąpnięcia, które powodują pękanie murów.

Kościół potrzebuje ratunku od zaraz!

Anna i Marian Kurtyczowie

przekrój poprzeczny dachu



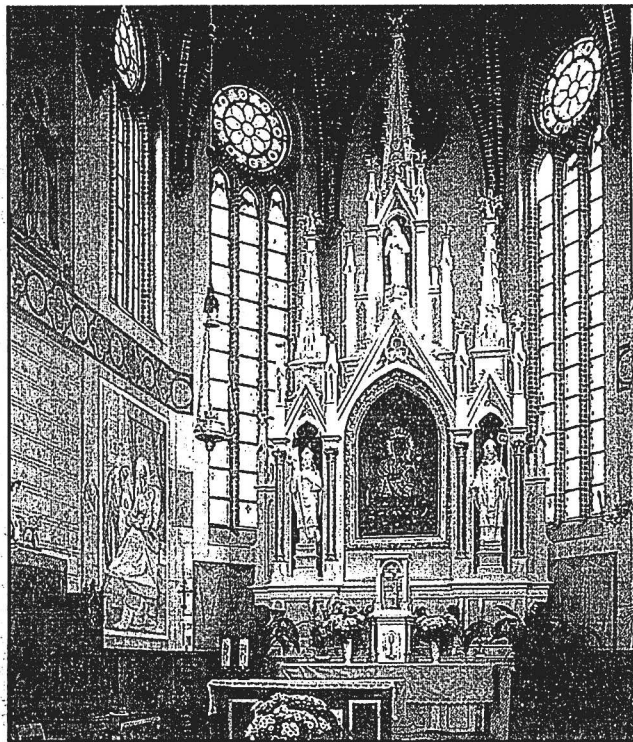
Matka Boża z Popowa

W niedzielę, 8 lipca, odbyło się w Gąsiorowie, w parafii Popowo, poświęcenie kopii obrazu Matki Bożej z Popowa. Przy tej okazji warto przypomnieć historię niezwykle wizerunku Matki Bożej znajdującego się przecież tak blisko naszej parafii.

Podanie ludowe głosi, że w XVII wieku brzegiem Bugu w Popowie szła ścieżką uboga kobieta, podobno Żydówka. Na nadbrzeżnej góreczce rosły krzewy, a wśród nich dzika grusza w miejscu około 12 m na zachód od głównych drzwi dzisiejszego kościoła. Idąc od strony Jank, ujrzała w blaskach piękną panią wśród zielonej korony owej gruszy. Zatrzymała się i podeszła ku zjawisku. Pani ta zapytała: „Niewiasto dokąd idziesz?” „Do Pana (czyli do dziedzica) - odpowiedziała. „Powiedz mu - rzekła pani - by na tym miejscu wybudował świątynię. Na dowód, że to nie jest przywidzenie, za miesiąc umrzesz.” I rzeczywiście Żydówka ta za miesiąc umarła, przyjawszy przed tym chrzest święty. Wieść o tym rozeszła się lotem błyskawicy. Ogromne rzesze przybywały do tego miejsca. Ponieważ było ono pustkowiem, tłumy pątników przybywających z najbardziej odległych stron, gromadziły się wokół maleńkiej kapliczki na podwórzu dworskim, posiadającej obraz Matki Boskiej.

W tym czasie Popowo należało do parafii Serock. Proboszcz serocki, dopatrując się w pielgrzymkach egzaltacji prostego ludu, zabrał obraz do kościoła serockiego. Jednak nazajutrz obraz w aureoli blasków przyplłynął pod prąd Bugiem do Popowa (obraz jest malowany na desce) i ustawił się na wodzie naprzeciw gruszy. Wniesiono go do dworskiej kapliczki. Proboszcz serocki ponownie zabrał obraz do Serocka, zaopatrując drzwi kościoła żelaznymi sztabami. Następnego jednak dnia powtórzył się powrót obrazu tą samą drogą wśród nadzwyczajnej jasności, która przeraziła płynących rzeką flisaków. Po tym fackie Serock obrazu już nie zabierał. W 1665 roku Popowscy, właściciele Popowa, wraz z proboszczem z Serocka pobudowali na miejscu gdzie stała grusza, drewnianą kaplicę.

W 1906 roku, kiedy oddawano do użytku obecny kościół, podczas rozbiórki starego drewnianego odkryto, że mensa ołtarza głównego oparta była o pień ściętej niegdyś gruszy na wysokości 1 metra od ziemi. Pień ten tkwił jeszcze korzeniami w ziemi. Został on złożony w dzwonnicy. Niestety dziś nie ma po nim śladu, gdyż prawdopodobnie jako relikwia, został on po



Popowie na odpuszcie. Obraz Matki Bożej obwieszano ciągle nowymi wotami dziękując i prosząc w przeróżnych intencjach. Do 1763 roku istniały w Popowie tylko comiesięczne odpusty pierwszoniedzielne. W 1819 roku spotykamy także odpusty Narodzenia Matki Boskiej (8 września) i pierwszy Dzień Zielonych Świąt, czyli Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Odpusty pierwszoniedzielne przetrwały do 1926 roku, do czasu zaprowadzenia w całej diecezji płockiej pierwszych niedziel miesiąca jako niedziel, w które adoruje się Najświętszy Sakrament i czci Go w procesjach eucharystycznych.

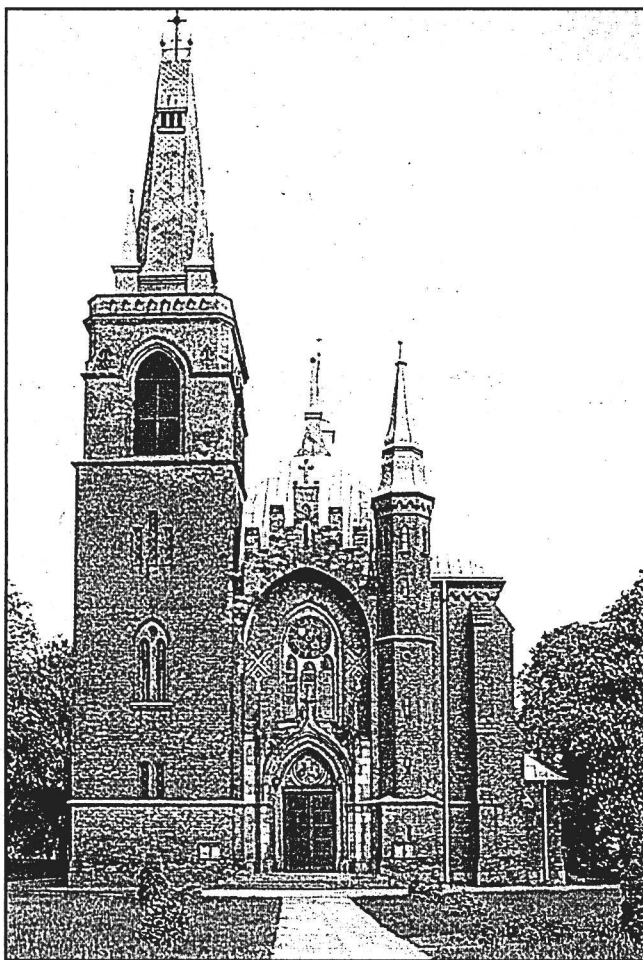
Obraz Matki Boskiej w kościele popowskim ma opinię słynącego cudami. Gromadzone przez lata cenne wota stały się hojną skrzatką, z której zaczerpnięto w czasie budowy obecnego kościoła na początku XX wieku.

Matka Boska, zgodnie z treścią objawienia, chcąc mieć w Popowie wspaniałą świątynię, pomogła w jej wznoszeniu. Same siły i serca parafian nie dokończyłyby bowiem tego dzieła.

Obraz słynący łaskami przedstawia popiersie Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Twarze i ręce tych postaci malowane są olejno na desce. Sukienka zrobiona jest z blachy srebrnej złożonej. Wielkość popiersia jest nieco większa od naturalnej. Na tle obrazu rozmieszczone są wota. Zewnętrzną zasuwę obrazu Matki Boskiej stanowi obraz przedstawiający Trójkę Świętą przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie, wykonany w Pradze Czeskiej przez Jana Kuśmidrowicza, a umieszczony w 1908 roku.

Obecny kościół został zbudowany dzięki energii i poświęceniu księdza Jana Krzyżewskiego, proboszcza w Popowie od 1895 roku. Zaprojektował go architekt z Warszawy Józef Pius Dziekoński. Zaprojektował on między innymi katedrę świętego Floriana w Warszawie na Pradze. Kościół w Popowie zbudowany jest w stylu neogotyckim, z cegły. Ma trzy nawy rozdzielone 10 wysmukłymi filarami.

Na podstawie książki ks. Cezarego Siemińskiego o dziejach parafii Popowo.



Non possumus

Trwa rok Prymasa Tysiąclecia. Drukujemy poniżej fragmenty kazania radiowego biskupa Józefa Zawitkowskiego z 17 czerwca tego roku. Mówi w nim nie tylko o samym Prymasie Wyszyńskim ale także o wielu sprawach, które były dla niego ważne i nadal są ważne dla Polski. Jest tu nasza historia i zadanie na przyszłość.

Wróć pamięcią do roku 1950.

Ksiądz katecheta powiedział nam w czerwcu: Dzieci kochane, ja już do was we wrześniu nie przyjdę.

Dlaczego? Bo mi nie wolno.

W wakacje zginął nam krzyż z klasy.

Po wakacjach nie wolno już było nam mówić modlitwy.

Co się dzieje? Nie rozumieliśmy tego.

Któręś nocy strzelali do proboszcza. Kto?

Ludzie wiedzieli, ale bali się powiedzieć.

Ubowcy, ci ze dworu.

Opowiadał nam ksiądz proboszcz o śmierci prymasa Augusta Hłonda.

Prymas pytał przed śmiercią lekarzy:

Panowie, co wy powiecie ludziom, na co ja umarłem?

Do dziś nikt nie powiedział. Musiał umrzeć i wszyscy wiedzą dlaczego.

Umierający Prymas zostawił nam testament: Nil desperandum!

Obyście nie zwątpili.

Zwycięstwo przyjdzie,

a będzie to ostatnie zwycięstwo

i będzie to zwycięstwo Maryi!

Nie wiedziałem, co to wszystko znaczy, ale czułem, że coś się złego dzieje.

Prymas umiera. Wojna się skończyła,

a on mówi o zwycięstwie?

W szkole pan mówił, że Józef Stalin to wielki przyjaciel Polski Ludowej.

To on zwyciężył.

Dziadek w domu mówił:

Ja znam bolszewików spod Radzymina.

Dziecko, to czerwona dzicz.

O Boże, jak to jest?

Opowiadał tata, że teraz Prymasem Polski będzie Wyszyński. ...

Mój Boże! Taki chorowity, a ciężkie czasy nadchodzą. Zmarnują go bolszewiki

- dopowiedział dziadek.

Jakoż i nie trzeba było długo czekać.

Aresztowali biskupa z Kielc,

nasz proboszcz się ukrywał.

A Prymas powiedział kazanie i aresztowali Go. Potem dowiedziałem się za co.

Co powiedział? Bo sekretarze partii chcieli wybierać i ustanawiać biskupów i proboszczów.

Ksiądz Prymas powiedział: Rzeczy Bożych na ołtarzach cezara składać nam nie wolno. Non Possumus!

Księżę Prymasie, za to się siedzi w więzieniu! I siedział. ...

Boję się mówić o Wielkim Prymasie. ...

Jest Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego. Są ulice, pomniki, książki. Wiem, że jest wielki i święty, ...

Ale nie kochałbym Prymasa, gdyby był tylko wielki.

Przy swojej wielkości był dobry, był subtelny i delikatny.

W czasie święceń czułem Jego dłonie.

Patrzył każdemu z nas tak głęboko w oczy.

Chciałoby się wtedy powiedzieć więcej:

Będę Ci posłuszny, bo Cię kocham.

Wiesz za co? (...)

Bo matkę całowałeś w rękę i uczyłeś:

Wstań, gdy wchodzi kobieta.

To nieważne, czy orzesz ziemię,

czy odprawiasz Mszę.

Wstań, weszła matka.

Kocham Cię za to, że na swoim prymasowskim tronie posadziłeś ojca w dzień jego jubileuszu.

Tak, bo miłość na tronie się sadza.

To przecież mój ojciec. Płakaliśmy.

Wielki był ten Prymas. (...)

Potem był pogrzeb Niekoronowanego Króla tu, gdzie Prymas witał Papieża Polaka.

Księżę Prymasie! Nie byłoby Papieża Polaka, gdyby nie Twoja nieugięta wiara!

Dziś pod tym krzyżem ukłękła Warszawa.

Ojciec Święty ranny. Umarł Prymas.

I co dalej?

Przyjdą nowe czasy, Bóg wskaże ludzi na miarę potrzeb.

Będziecie walczyć miłością. (...)

Oj Polacy, Bracia moi!

To za mało budować Prymasowi pomniki, nazywać jego imieniem place i ulice.

Czy Wy pamiętacie wiarę, którą z nami wyznawał?

Czy pamiętacie modlitwę, której nas uczył?

Czy kochacie Matkę Polską, Ziemię Rodzoną,

co nas zbożami swoich pól jak mlekiem wykarmiła?

Nie wyzybywajcie się ziemi!

Czy kochacie Kościół Święty - Matkę naszą, która nas zrodziła dla Chrystusa?

Która nam wychowała tylu uczonych,

mężów stanu i świętych?

Powiedzcie światu, niech policzą

Polsce ofiarę krwi.

Ofiarę Grunwaldu, Wiednia, Radzymina, Monte Cassino i cmentarzysk na całym świecie z krzyżem i orłem.

To cena naszej wolności. Czy to się nie liczy?

Ten Naród zbyt wiele wycierpiał.

Zbyt wielką cenę zapłacił za wolność Ojczyzny i Kościoła.

Więc nie pasujemy do Europy, za pobożni jesteśmy. (...)

Pani Marszałek, Panie Marszałku, Senatorowie, Posłowie!

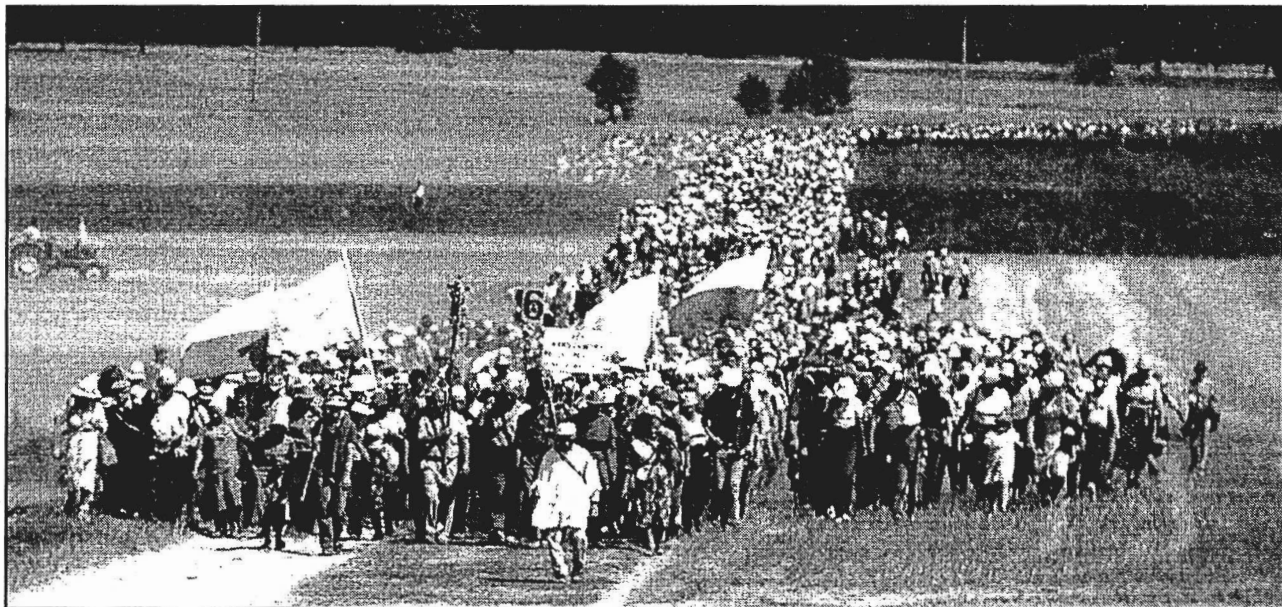
Dziękujemy Wam za Rok Prymasa.

Powiedzcie jeszcze raz bezbożnym:

Rzeczy Bożych na ołtarzach cezara składać nam nie wolno!

Non possumus!!! Amen.

**Władze miały
armię,
a Kościół -
rząd dusz.
W pielgrzymce
z Warszawy na
Jasną Górę
szło w latach
osiemdziesiątych
około 100
tysięcy osób.
Na zdjęciu:
pielgrzymka w
stanie wojennym
w 1982 roku.**



Jak wszyscy pamiętamy, Powstanie wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Brali w nim udział także mieszkańcy naszych okolic. W Powstaniu, choć nie w Warszawie, zginął ostatni właściciel Dóbr Zegrze, książe Konstanty Radziwiłł. Po kapitulacji Warszawy mieszkańcy naszej parafii długo mogli widzieć dymy i łuny płonącej stolicy. Oto refleksja księdza biskupa Zawitkowskiego, „Księdza Tymoteusza” w formie listu do chłopca, który lubił się bawić w szeryfa.



...Wstąpiłem do katedry w Warszawie. Od góry spadała ze łzami biało-czerwona flaga i z płaczem obejmowała trumnę jak zrozpaczona matka nad martwym ciałem jedyne go syna. Na trumnie stał hełm z biało-czerwoną opaską. ... „Hallo!... tu serce Polski! ... tu mówi Warszawa!... Niech pogrzebowych śpiewów zaprzestaną! Nam ducha starczy dla nas i dla was... Tu zęby mamy wilcze i czapki na bakier, z nagą piersią na salwy armatnie... i małe dzieci walczą i krew tu dumnie płynie”. (...)

Tyle lat od tamtych dni. Ty, Jurku, nosisz gwiazdę szeryfa. Bawisz się w Indian, w Zorro, w kowbojów. Znasz tyle filmów i bajek na dobranoc. Oni tego nie mieli... Bajki przystąpiły do walki przeciwko potworom w zielonych hełmach. Kot w butach roznosił tajne gazetki. Jaś i Małgosia piekli suchary dla więźniów. Czerwony Kapturek przynosił w koszyczku naboje. (...)

Piszę do Ciebie, Jurku, z katedry. Słyszysz tu echo słów wielkiego Skargi: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek swoje zbiera, a do ratowania okrętu nie bieży...” „Gdybym ja ciebie zapomniał, Warszawo - moje święte Jeruzalem - Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie. Amen!” Dlatego nie mieli wątpliwości, że umiłowaną matkę Ojczyznę pierwszą po Bogu miłować trzeba.

I szli na śmierć po kolei jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec. (...) Mali Bohaterowie. Chłopcy z butelkami benzyny rzucający się na czołgi, chłopcy malujący na murach kotwice Polski Walczącej. Chłopcy wieszający polskie flagi na latarniach Powiśla. Chłopcy z batalionów: „Zośka”, „Parasol”, „Wigry”, broniący Chrystusa w katedrze, z kamieniem przeciwko Goliatowi. Dziewczynki - sanitariuszki, łączniczki, z krzykiem rozpaczli jak Nike rzucające się na wroga. Za rodziców, za dom, za stolicę, za Ojczyznę, za Boga. Sam kwiat Warszawy. Taką mieli młodość. Gwizd syren, alarm, nalot, bombardowanie, śmierć pod gruzami, głód, ranny Pan Jezus, postrzelone piersi Matki Bożej. (...) Niebo zasłaniało sobie oczy chmurą dymów, żeby nie widzieć tyle zbrodni.

Tyle już lat od tamtych dni, a wciąż są żywe, dymiące, gorące, pełne śmierci. Zostało nam na ulicach tyle świętych miejsc. Wartę trzymają harcerze. Mama Janka i Maćka patrzy wciąż na portrety swoich synów i jest pewna, że są święci. Oni wszyscy są święci, bo stanęli przed Bogiem na baczną, z raportem, a Bóg zobaczył, że pod bluzą krwawi serce. Bóg też to przeżył. (...)

Smutno mi, bo widzę tyle barbarzyństwa. Chodzą po ulicy barbarzyńcy, niszczą to, co piękne, z butami wchodzą tam, gdzie miejsca święte, swoim niechlujstwem beczeszczą to, co nasze - ojczyzniane, malują cudzą modę i dzikie obyczaje. Nie wstydzą się tych, którzy serca oddali Ojczyźnie, ciała ziemi, a dusze Bogu. Nie słyszą ich wielkiego wołania: „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść. Na nich się jeszcze święty ogień żarzy (...) i wy winniście im cześć”.

VII Przykazanie - Nie kradnij

1. Czy nie przywłaszczyłem sobie cudzej rzeczy (prywatnej lub państwowej)?
2. Czy czegoś komuś nie ukradłem?
3. Czy nie przywłaszczyłem sobie owoców czyjejś pracy?
4. Czy nie kupiłem lub nie sprzedałem rzeczy kradzionej?
5. Czy nie przyjmowałem w prezencie rzeczy, o których wiedziałem lub domyślałem się, że mogą być kradzione?
6. Czy nie zatrzymałem sobie rzeczy znalezionej, mimo, że mogłem ustalić właściciela?
7. Czy nie zabierałem czasu innym, każąc na siebie czekać?
8. Czy zwracałem w terminie pieniądze albo rzecz pożyczoną?
9. Czy nie zniszczyłem cudzej własności?
10. Czy wynagodziłem wyrządzoną krzywdę?
11. Czy nie wzbogaciłem się cudzym kosztem?
12. Czy nie byłem skąpy lub rozrzutny?
13. Czy dostrzegam materialne potrzeby bliźnich?
14. Czy nie zazdrościłem innym ich stanu posiadania?
15. Czy nie dawałem się przekupić lub nie przekupywałem innych?
16. Czy nie oszukałem bliźniego w handlu lub w interesach?
17. Czy sprawiedliwie wynagradzałem pracę?
18. Czy nie przywiązywałem się nadmiernie do rzeczy materialnych?
19. Czy nie zaniedbywałem uczynków miłosierdzia?
20. Czy przeznaczałem część swoich dochodów na utrzymanie Kościoła lub inne szlachetne cele?
21. Czy w terminie płaciłem rachunki oraz dotrzymywałem obietnic i kontraktów?
22. Czy nie wykorzystywałem czasu pracy lub środków służbowych do celów prywatnych?
23. Czy nie marnowałem talentów danych mi przez Stwórcę?



Nowa wersja pięciu przykazań kościelnych.

Biskupi Polscy 20 czerwca br. przyjęli zapis pięciu przykazań kościelnych w nowym brzmieniu dostosowanym do wymogów nowego Katechizmu Kościoła Katolickiego - poinformował Katolicką Agencję Informacyjną podczas obrad 313 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Łowiczu bp. Piotr Libera - sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Jego zdaniem, przyjęte przez biskupów brzmienie przykazań kościelnych jest bardzo zbliżone do tego, które jest powszechnie znane wiernym. Zostało ono jedynie wyrażone bardziej współczesnym językiem.

Aby nie było żadnych wątpliwości, co do interpretacji zobowiązań płynących z przykazań kościelnych, biskupi postanowili dołączyć do nich obszerny komentarz. Dokument ten przygotowuje Komisja Wychowania Katolickiego Episkopatu Polski.

Na temat przykazań kościelnych w brzmieniu przyjętym przez Episkopat Polski wypowie się ostatecznie Stolica Apostolska.

Oto propozycja naszych biskupów:

1. W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy św. i powstrzymywać się od prac niekoniecznych.
2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.
3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię św.
4. Zachowywać nakazane posty, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach.
5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Rodzina, Małżeństwo i Dzieci w Rosji

W maju tego roku odbywał się w Warszawie Międzynarodowy Kongres „O godność dziecka” pod patronatem Prymasa Polski. Jednym z wykładawców był prawosławny kapłan z Rosji. To co mówił było w większości wstrząsające. Warto zastanowić się nad tymi problemami, bo przecież my także doświadczaliśmy dużej części „dobrodziejstw” komunizmu. Wielu z nas, doświadczając trudu dnia codziennego, nawet za nim tęskni. Wystąpienie ojca Maxima Obuhova odsłania następny fragment prawdziwej twarzy systemu bez Boga. Pokazuje też, że zagrożenie wcale nie minęło.

Co roku ludność Rosji zmniejsza się o około pół miliona osób. Większość dzieci rodzi się z wadami. Wśród około 200 tysięcy dzieci przebywających w specjalistycznych zakładach, 95 % ma rodziców. Bardzo dużo dzieci jest bezdomnych i mieszka na ulicy.

Badania dowodzą, że nie jest to spowodowane czynnikami ekonomicznymi. Osoby, które się rozwodzą, dokonują aborcji, porzucają dzieci lub wpadają w narkomanię wcale nie są ubogie. Przeciwnie, bogaci częściej ulegają nałogom. Prawdziwymi przyczynami katastrofy rodziny w Rosji są: upadek moralności, negatywne oddziaływanie pseudokultury, formowanie zniekształconego pojęcia o dobru i złu, utrata autorytetu rodziny.

Aby zrozumieć ten problem trzeba wrócić do czasów kiedy powstawało państwo radzieckie po 1917 roku.

Był to czas rewolucji przygotowanej przez kryminalne grupy rewolucjonistów-konspiratorów, którzy doprowadzili do przelania morza krwi. Kluczową cechą rewolucji radzieckiej było, że nie była w niej najważniejsza gospodarka, czy polityka. Liczyła się specyficzna ideologia, która miała zmienić całe społeczeństwo. Stworzono nową filozofię. Historię, biologię chciano włożyć w ramy ideologii komunistycznej. Niszczono jedne warstwy społeczne i tworzone nowe. Chodziło o to by zmienić świadomość ludzką.

Właśnie zmiana świadomości społeczeństwa dokonana przez rząd radziecki jest źródłem większości nieszczęść i przyczyną cierpień niewinnych ofiar.

Zdobywszy władzę, komuniści rozpoczęli prawdziwą wojnę z rodziną i religią - ostojami społeczeństwa. Pierwszą ofiarą radzieckiej władzy w latach 20. był rosyjski naród i duchowieństwo, które było niszczone w takim wymiarze, że do tej pory nie znamy dokładnej liczby męczenników wiary. Potem zaczęto niszczyć całe klasy i warstwy społeczne. Ogólna liczba represjonowanych jest porównywalna do ilości ofiar II wojny światowej i przewyższa wymiar holokaustu. Ale najsilniej uderzono w rodzinę.

Jeden z pierwszych dekretów Władzy Radzieckiej legalizował seksualne zboczenie, zrównując związki homoseksualne z cywilnym ślubem. Samo pojęcie rodziny stało się czymś niemoralnym, „burżuazyjnym”, tłumiącym rozwój osobowości. Okazało się, że dzieci są własnością państwa, które zaczęło po chamsku i na siłę wtrącać się do ich wychowania, a wierność małżeńska została uznana za pozostałość społeczeństwa przeszłości.

Równouprawnienie kobiet i mężczyzn - jeden z atutów ideologicznych kraju radzieckiego - w praktyce przybierał formę wciągnięcia kobiety w proces produkcyjny i eksploatowanie jej na równi z mężczyznami. W czasach radzieckich zagraniczni dziennikarze, chcąc pokazać życie kobiet radzieckich, lubili filmować taki obraz: kobiety w roboczych ubraniach walczą asfalt lub kładą tory. Może to wydawać się śmieszne, ale położenie „wyzwolonej” kobiety, która dobrowolnie układa tory nie jest śmieszne. Takie zrównanie kobiet z mężczyznami mogło zakończyć się tylko klęską. Są oni bowiem inaczej zbudowani: mężczyźni nie mogą rodzić dzieci, a kobiety nie powinny kłaść torów.

Kobietę oderwano od rodziny. Stworzono żłobki, przedszkola - po to by oderwać dzieci od matek i przejąć kontrolę nad ich wychowaniem, i zrobić z dziecka to co było potrzebne rządowi. Zatwierdzając wolność kobiety do walcowania asfaltu, władza komunistyczna pozbawiła ją wolności rodzenia i wychowania

dzieci - to jest druga strona tego samego równouprawnienia.

Do czego to doprowadziło? Dziecko wychowane bez matki wyrasta z osłabionym instynktem rodzicielskim. Oderwanie od rodziców kilku pokoleń dzieci doprowadziło do pojawienia się młodych ludzi, którzy nie pragną mieć dzieci. Są psychologicznie niezdolni do rodzicielstwa i życia rodzinnego. Oni nie chcą dzieci, postrzegają je jako przeszkodę w wygodnym życiu.

W latach 20. pierwsza w świecie kobieta-minister, duma ZSRR, Aleksandra Michajłowna Kołontaj mówiła, że „Dziecko należy do społeczeństwa, w którym się urodziło, a nie do swoich rodziców”. To nie były tylko słowa. To była realna polityka rządu. Naród nie zmienił się dokładnie według przepisów Lenina tylko dlatego, że znalazł w sobie dość siły by się oprzeć.

W ostatnim czasie w modzie są modernistyczne i „reformatorskie” idee dotyczące rodziny, małżeństwa i stosunku do ludzkiego życia. Tak naprawdę nie są one wcale nowatorskie. Były wprowadzone w życie przez komunistów już w latach 20. XX wieku. Należą do nich: legalizacja homoseksualizmu, aborcji, unifikacja płci, opacznie rozumiane równouprawnienie kobiet i mężczyzn, oderwanie kobiety od dziecka, wtrącanie się państwa w kompetencje rodzicielskie.

Eutanazję wymyślił Lenin: potwierdził on doświadczalnie, że „z klęską głodu można walczyć poprzez zmniejszenie ilości zjadaczy chleba” i że kobiety można „wyzwolić” dla „społecznie użytecznej” pracy poprzez aprobatę aborcji i zmniejszanie liczby dzieci. Ideolodzy komunistyczni byli przeważnie zwolennikami rewolucji seksualnej i przeciwnikami rodziny, która, według nich, powinna przestać istnieć jako źródło nerwicy i prześladowania seksualności. Karol Marks był zwolennikiem „wolnej miłości” i uważał, że rodzina powinna zniknąć jako burżuazyjny przeżytek.

W późniejszych latach władze radzieckie rozumiały, że polityka niszcząca małżeństwo doprowadzi do zniszczenia samego państwa. Było jednak za późno. Infekcja rozpoczęta w latach dwudziestych niszczy rodzinę po dziś dzień.

Dziś w Rosji 80% małżeństw rozpada się w ciągu pierwszych dwóch lat po ślubie. Z trzech ciąży, dwie są przerywane przez aborcję. Liczba aborcji jest tak znaczna, że jeśli za początek ludzkiego życia uznamy moment poczęcia, to średni wiek mieszkańca Rosji wynosi 11 lat. Jest wiele kobiet, które przerywały ciążę po kilkanaście razy w swoim życiu. Dzieci, które się rodzą są chore. Dzieci cierpią też bardzo z powodu rozwodu rodziców.

Teoretycznie komunizm upadł i rozpadł się Związek Radziecki. Jednak byli działacze partyjni nie na darmo przeszli „dobrą szkołę” ustawiania się w życiu. Stali się teraz działaczami na rzecz kontroli populacji. Przeniknęli do struktur państwowych jako trzon Rosyjskiego Stowarzyszenia Planowania Rodziny, filii IPPF (International Planned Parenthood Federation - Międzynarodowa Federacja Planowanego Rodzicielstwa), rzecznika aborcji i antykoncepcji. Ogromne pieniądze idą do Rosji po to by rozdawać pigułki antykoncepcyjne nastolatkom i szerzyć edukację seksualną polegającą przede wszystkim na wmawianiu im, że wolno wszystko i z każdym. Skutki można zauważyć już dziś. Trzydzieści razy wzrosła w Rosji zachorowalność na choroby przenoszone drogą płciową.

Ktoś może zapytać: Po co pisać o Rosji? Co to nas obchodzi?

Większość z nas przeżyła kilkadziesiąt lat w tzw. ustroju socjalistycznym. Niejako oswoiliśmy się z nim. Nie wydaje nam się taki groźny. Wielu z nas chętnie może by do niego wróciło. Trzeba poznawać prawdziwe oblicze komunistów, bo oni sami umieli i nadal umieją je zręcznie ukrywać. Tereny byłego Związku Radzieckiego są ilustracją tego, co dzieje się gdy komunizm trwa dłużej. Musimy wiedzieć, że nawet jeśli komuś z nas dobrze się w tamtych czasach powodziło, to nie była to zasługa komunistów. Stało się to nie dzięki nim, ale wbrew nim. Był to system zbrodniczy, dla którego absolutnie nie liczył się pojedynczy człowiek i jego dobro.

Nasi bracia Grekokatolicy

W czerwcu b.r. Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził Ukrainę - Kijów i Lwów. To było bardzo ważne wydarzenie. Wszyscy mogliśmy oglądać tę wizytę w telewizji. Z tej okazji warto przypomnieć pokrótce dzieje Kościoła Grekokatolickiego, który jest tak samo jak my katolicki, uznaje Papieża i zawsze drogo płacił za wierność Stolicy Apostolskiej, a w czasach stalinowskich przelewał strumienie krwi męczeńskiej.

Ojciec Święty przypominał, że to Ruś Kijowska, czyli tereny obecnej Ukrainy, były kolebką chrześcijaństwa na wschodzie Europy. Przyjęła ona chrześcijaństwo z Konstantynopola za czasów księcia św. Włodzimierza w 988 roku. Były to czasy kiedy nie było jeszcze w Kościele podziału i istniał tylko jeden Powszechny Kościół Katolicki.

Podział na Kościół rzymski i grecki nastąpił w roku 1054. Jednak kościół kijowski trwał w jedności z Rzymem. Jeszcze w 1253 roku Danyło, książę Rusi, koronowany był na króla przez wysłannika Papieża.

Próby pojednania Kościołów Wschodniego i Zachodniego trwały. W 1439 roku w czasie Soboru Powszechnego we Florencji zawarta została tzw. „Unia Florencka”. Jednym z jej twórców był kijowski metropolita Izydor, który został mianowany przez Papieża kardynałem. Unia ta jednak nie była trwała. Utrzymała się najdłużej właśnie na ziemiach Rusi Kijowskiej.

Pamiętając przykazanie Chrystusa, żeby wszyscy byli jedno, Kościół kijowski pod przewodnictwem metropolity Michała Rahozy, jako pierwszy spośród niezjednoczonych Kościołów Wschodnich, w 1596 roku w Brześciu odnowił jedność ze Stolicą Apostolską. W tamtych czasach znaczny obszar obecnej Ukrainy, aż po Kijów, znajdował się w granicach Rzeczypospolitej.

Tę odnowioną jedność nazwano Unią Brzeską. Za tę unię z Biskupem Rzymu Kościół Kijowa, Halicza i całej Rusi cierpiał przez wieki i dał Kościołowi powszechnemu miliony męczenników i wyznawców. „Unici”, jak czasem nazywano wiernych tego Kościoła, byli prześladowani przez rosyjską władzę w XVII wieku, za panowania cara Piotra I i Katarzyny II oraz za reżimu „żandarmerii Europy” - cara Mikołaja II, który krwawo i podstępnie zniszczył kijowską unicką metropolię w 1839 roku.

W 1875 roku carat zniszczył chełmską unicką eparchię (diecezję). Niedawno kanonizowani przez Papieża męczennicy z Pratulina ponieśli śmierć za wierność tej eparchii. Kościół unicki przetrwał na terenach Austro-Węgier. Grekokatolikami nazywała wszystkich katolików obrządku wschodnio-bizantyjskiego cesarzowa Austrii Maria Teresa w oficjalnym dokumencie z 1772 roku. Po wejściu wojsk rosyjskich do Galicji w latach 1914-17 nastąpiły prześladowania grekokatolików. Został uwięziony metropolita Andrzej Szeptycki - głowa ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego. Kościół ten został zniszczony przez reżim komunistyczny i Prawosławny Patriarchat Moskiewski w 1946 r. Zwołany został wtedy pod przymusem tzw. Sobór lwowski, który ogłosił połączenie Kościoła Grekokatolickiego z Moskiewską Cerkwią Prawosławną. Biskupi i większość duchownych, którzy nie podporządkowali się władzom radzieckim trafili do obozów na Syberii. Metropolita Józef Kardynał Slipij 18 lat spędził w więzieniach, obozach i na zesłaniu. Papież Jan XXIII wystarał się u Nikity Chruszczowa o zwolnienie kardynała z więzienia i wydalenie go ze Związku Radzieckiego. Do śmierci w 1984 roku, kardynał kierował Kościołem z Rzymu.

Podziemny Ukraiński Kościół Grekokatolicki podczas prześladowań cieszył się wielką popularnością wśród narodu. Istniały podziemne klasztory męskie i żeńskie. Kościół miał kilkuset księży, którzy oficjalnie pracowali w parafiach Patriarchatu Moskiewskiego. Znajdowali oni często wsparcie w księżach i biskupach rzymskokatolickich.

W 1987 roku biskup Paweł Wasyłyk z 27 kapłanami wydał pisemne oświadczenie o wyjściu z podziemia i od tamtej pory rozwijają się już jawnie struktury Kościoła Grekokatolickiego.

Pamiętajmy. Jest to kościół katolicki. Biskupów mianuje Papież. Wszystkie sakramenty są tak samo ważne i katolicy obrządku rzymskiego mogą do nich przystępować. Grekokatolicy to nasi bracia w wierze. Dziękujemy więc Panu Bogu za to, że przetrwali, że się nie ugięli i że starczyło im sił. Stanowią piękny przykład wytrwania nawet w najtrudniejszych czasach.

Niedługo nowy rok szkolny

Dzieci znowu pójść do szkoły. Spotkają tam swoich nauczycieli. Dawniej nauczyciele należeli do elity w swoim mieście, czy wsi. Byli bardzo szanowani. Czy coś jeszcze z tego pozostało? Mentalność nastawiona wyłącznie na liczenie się z tymi, którzy dużo mają sprawia, że wielu ludzi nie szanuje nauczycieli. Ileż razy słyszymy krytyczne opinie w telewizji. Ileż razy rodzice krytykują nauczycieli przy dzieciach. Nikt nie jest bez wad, ale czy krytyka jest zawsze sprawiedliwa? Często matki obwiniają nauczycieli za niepowodzenia swoich dzieci nie bacząc na to, że same nie są w porządku rozgrzeszając bezkrytycznie rozbrzykane pociechy.

Trzeba pamiętać, że tylko współpraca rodziców z nauczycielami, mówienie o najważniejszych sprawach jednym głosem daje efekty wychowawcze.

W wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej (16. 11. 2000) zapytano ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego, dzięki jakim wartościom udało mu się zachować wiarygodność w okresie panowania dwóch totalitaryzmów i nie pójść na żaden kompromis. Oto fragment odpowiedzi:

„Moje pokolenie zawdzięcza to w dużej mierze szkołom, do których chodziliśmy przed wojną. Kiedyś rozmawiałem o tym z Ojcem Świętym i okazało się, że uczyliśmy się z tych samych podręczników. Jednym z nich była „Historia Kościoła” ks. Romana Archutowskiego, dyrektora gimnazjum im. świętego Stanisława Kostki przy ul. Traugutta 1, które ukończyłem. W zeszłym roku ks. Archutowski został wyniesiony na ołtarze. Byliśmy w wieku małym i śmiałybyśmy się, gdyby nam wówczas ktoś powiedział, że nasz Ksiądz Dyrektor zostanie kiedyś ogłoszony błogosławionym. Ja miałem ten dar, że spotykałem się z nim systematycznie niemal do dnia jego aresztowania w listopadzie 1942 roku, gdy był już rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie.

Tak, byliśmy wychowywani w dobrych szkołach. Z wyboru mojej matki byłem w katolickim gimnazjum prywatnym, a potem w liceum. Były to katolickie szkoły i formacja tam była jasno określona. W tych szkołach, gdzie miałem znakomitych nauczycieli, nigdy nie słyszałem, żeby ktoś używał słowa „wartości” albo „ojczyzna”, albo „Polska”. Ja tego w ogóle nie słyszałem. Ale czy ktoś chodzi po ulicy i mówi stale: „Ja oddycham”? Nie. Ale było to naszym oddechem, było w naszym wychowaniu, i domowym, i szkolnym. Dopiero dużo później zrozumiałem, ile ja tym szkołom i nauczycielom zawdzięczam.”

Wypowiedź ta niech będzie zadaniem dla rodziców i nauczycieli na nowy rok szkolny. Tyle mówi się o reformie i pieniądzach. Nie wolno jednak zapominać, że najważniejszy jest młody człowiek, który ma w życiu tylko jedną szansę być wychowanym na dobrego i prawego człowieka. W różnych czasach różne były warunki w szkołach. Uczono w czasie zaborów, w wiejskich izdebkach, na tajnych kompletach, za które groziła śmierć, pod gołym niebem, kiedy szkoły legły w gruzach. Najważniejsze jest serce do ucznia i szacunek do człowieka. Komputer jest przydatny, ale i bez niego można przekazywać podstawowe wartości.

Niech święty nauczyciel, błogosławiony ks. Roman Archutowski, nasz parafianin, wstawia się za nauczycielami, by mieli zapał i siły do pracy. Niech wstawia się za nami, byśmy dla nauczycieli i dla ciężkiej pracy ucznia mieli dość szacunku. Niech Pan Bóg da rodzicom mądrość mówienia jednym głosem z Kościołem i ze szkołą.

Anna Kurtycz

Drzwi otworzyły się z impetem i do pokoju wpadł rozgorączkowany Maciek.

- Madziu! Jurek ma nowego braciszka! Jest taki malutki, jak chlebek i bez przerwy śpi. Za dwa tygodnie go ochrzczą i będzie się nazywał Marek - jak zwykle jednym tchem wykrzyczał Maciek.

- To wspaniale, pójdziemy popatrzeć.

- Wiesz, zapominałem, po co się chrzci dziecko? Czy po to, by nadać mu imię?

- Nie tylko - odpowiedziała Magda. Przede wszystkim po to, by spłynęła na dziecko łaska uświęcająca, która zmyje z niego grzech pierworodny popełniony przez naszych prarodzców - Adama i Ewę. Pamiętasz, zjedli owoc z zakazanego drzewa i wtedy złamali słowo dane Bogu. Każde niedotrzymanie słowa jest grzechem. My ludzie, ciągle grzeszymy. Pan Jezus tak bardzo cierpiał i umarł na krzyżu, by nas zbawić, a my grzeszymy nadal i dodatkowo Go ranimy. Gdy zmartwychwstał ustanowił sakrament pokuty, czyli spowiedź. Jeżeli człowiek się wypowiada, szczerze żałuje za grzechy i stara się więcej ich nie popełniać, to staje się lepszy i zbliża się do Boga.

- Chciałbym się wypowiadać - stwierdził Maciek.

- Poczekaj do maja, do swojej Pierwszej Komunii Świętej.

- Czy Pan Jezus był ochrzczony?

- Oczywiście. Miał wtedy 30 lat.

- Dlaczego tak późno?

- Bo chrzcić wodą zaczął dopiero Jan Chrzciciel. Zaraz na początku Ewangelii św. Łukasza możesz przeczytać, że jeszcze zanim Anioł odwiedził św. Marię, przyszedł do Zachariasza i powiedział: „Żona twoja, Elżbieta urodzi syna, któremu nadasz imię Jan... i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci się do Pana, Boga ich... by przygotować Panu lud doskonały”. Któregoś dnia św. Maria odwiedziła swoją krewną, Elżbietę. I wiesz, co się wtedy stało? „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę”. Wtedy zrozumiała ona, że Maria będzie matką Syna Bożego i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego łona”.

- Przecież to są słowa modlitwy - zaskoczył Maciek.

- No właśnie. Teraz już wiesz skąd się one wzięły.

- A co się działo z Janem?

- Gdy dorósł, obchodził całą okolicę i chrzcił ludzi.

- Madziu, przenieśmy się w tamte czasy - poprosił Maciek.

- Masz rację. Znacznie ciekawiej jest oglądać jakieś wydarzenia niż o nich czytać lub opowiadać.

Dzieci ścisnęły kamyczki i wypowiedziały życzenie, by być świadkami chrztu Pana Jezusa. Znalazły się na brzegu rzeki Jordan. W wodzie stał Jan Chrzciciel, a na brzegu tłumy ludzi. Ktoś zapytał:

- Czy ty jesteś Mesjaszem?

- Nie - odpowiedział Jan.

- To może jesteś prorokiem?

- Też nie. „Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; Ja nie jestem godzien zawiązać rzemienia u Jego sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym”.

Magda i Maciek patrzyli jak ludzie pojedynczo wchodzili do wody i głośno wyznawali swoje grzechy. Potem Jan obejmował ich i pochylając do tyłu całkiem zanurzał w wodzie. Nagle dostrzegł naszych bohaterów.

- A wy, dzieci, nie chcecie być ochrzczone?

Magda wpadła w popłoch. Maciek też. Co innego wyznać grzechy

księdzu szeptem do ucha, a co innego głośno przed takim tłumem ludzi.

- My byliśmy już ochrzczeni - wyjęczała Magda.

- Nie przypominam sobie - stwierdził Jan.

W tym momencie dzieci poczuły miłe ciepło i czyjeś dłonie na ramionach. Za nimi stał Pan Jezus i uśmiechał się do nich.

- Dzieci mówią prawdę - zwrócił się do Jana i podszedł do niego z prośbą o chrzest.

- To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie”. Przecież Ty jesteś bez grzechu - powiedział św. Jan Chrzciciel.

- Ten chrzest złożę na moje barki grzechy wszystkich ludzi. Ochrcij mnie wodą. Potrzebuję tego - powiedział Jezus.

I Jan ochrzcił Pana Jezusa. Tłum w milczeniu przyglądał się temu. Wtedy zrobiło się bardzo jasno. Niebo wyglądało tak, jakby się otworzyło. Wszyscy ujrzeli Ducha Świętego, „który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na nim”. W absolutnej ciszy usłyszeli głos: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Pierwszy odezwał się Jan Chrzciciel:

- „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... On jest Synem Bożym”. Ludzie upadli na kolana i zaczęli się głośno modlić.



- Maćku, czy ty wiesz, czego byliśmy świadkami? Zobaczyliśmy Boga pod trzema postaciami. Bóg Ojciec przemówił do wszystkich, Syn Boży - Pan Jezus, stał obok nas, a Duch Święty, zjawił się pod postacią gołębicy.

- Nigdy jeszcze nie widziałem takiego pięknego chrztu. Czy naprawdę widziałem Tróję Świętą? - szeptem spytał przejęty Maciek.

- Tak.

- Gdzie mogę o tym wszystkim przeczytać?

- We wszystkich czterech Ewangeliach: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. A teraz wracajmy do domu.

Nela Sobocińska „Głos św. Kamila”.

Zaczynamy...

Panie Boże, zaczynamy znów naukę w szkole.

Niech nam ona w serce pada, jako siew na pole.

Niech uczyni nas lepszymi i tak w nas zakwitnie, jak na polu wonne zioła, albo kłosa żytnie.

Ty nam pomóż, dobry Boże,

uczyć się gorliwie,

by się nami tak cieszone,

jak zbożem na niwie.

Jak ze zboża wszyscy mamy

pokarm doskonały,

tak i my niech się uczymy

dla Twej, Boże, chwały!

Stefania Ottowa



KACIK CIOCI JASI

Pielgrzymka

Wędrując po Polsce w pierwszych dniach sierpnia można spotkać duże grupy ludzi, które idą do wspólnego celu. Są to pielgrzymki piesze, zdążające do Częstochowy - duchowej stolicy Polski.

Co to jest pielgrzymka? Celem pielgrzymki jest oddanie publicznej czci Panu Bogu, przeproszenie Go za grzechy, podziękowanie za dobrodziejstwa, prośba o błogosławieństwo. Niekiedy ludzie odbywają pielgrzymki dla wyproszenia sobie jakiejś szczególnej łaski, albo też dla spełnienia obietnicy danej Panu Bogu. Na pielgrzymkę można iść pieszo, ale można też pielgrzymować samochodem lub pociągiem. Liczy się przede wszystkim intencja z jaką udajemy się do „świętego miejsca”.

Do najświętszych miejsc pielgrzymkowych należą: Ziemia Święta - gdzie przyszedł na świat, nauczał i umarł za nas Pan Jezus, Rzym - gdzie działał i oddał życie pierwszy Papież, święty Piotr i gdzie jest stolica wszystkich jego następców, Lourdes, Fatima, Loreto, u nas - Częstochowa.

Kto pielgrzymkę uważa za zwykłą wycieczkę i odbywa ją tylko dla własnej przyjemności, ten niewiele odnosi korzyści dla duszy. Niewygody znoszone w duchu pokuty, modlitwa i przystąpienie do Sakramentów Świętych, to nieodłączne warunki dobrej pielgrzymki.

Największym pielgrzymem świata jest Ojciec Święty Jan Paweł II, który każdego roku odbywa kilka pielgrzymek do różnych zakątków świata. Jedną z ostatnich, to pielgrzymka na Ukrainę. W roku 2000 Ojciec Święty odwiedził Ziemię Świętą.

W Roku Jubileuszowym Akcja Katolicka naszej parafii również zorganizowała kilka pielgrzymek, (pisałyśmy o tym w poprzednich numerach „Antoniego”).

W bieżącym roku, w czerwcu, na nocleg w naszej parafii zatrzymali się pielgrzymi, którzy jechali na rowerach do grobu księdza Jerzego Popiełuszki. 8 lipca bieżącego roku przechodziła przez teren naszej parafii piesza pielgrzymka z Łomży, która zmierzała do Niepokalanowa.

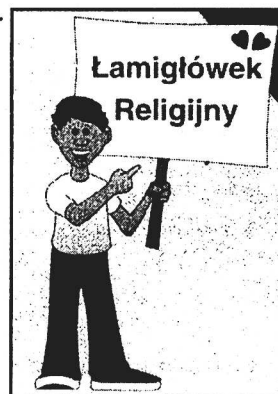
Jurku, Kasiu, Maćku!

Jesteście uczniami i Dziećmi Bożymi. Chcecie o tym pamiętać na początku roku szkolnego, prawda? Spróbuję wam w tym pomóc:

- * Ułóżcie sobie regulamin dnia: o której pobudka, o której spoczynek nocny, codzienne obowiązki /np. idę po mleko/.
- * Odmawiajcie codzienny pacierz poranny i wieczorny.
- * W każdą niedzielę i święta idźcie do kościoła na Mszę świętą.
- * Nie zapominajcie o comiesięcznej spowiedzi i częstym przyjmowaniu Komunii świętej. (Czy przyjmujesz Jezusa na początku roku szkolnego?).
- * Wasze drogowskazy, to Przykazania Boże.
- * Pamiętajcie o sobotnim „Ziarnie” w telewizji i innych programach religijnych.
- * Mądrze oglądajcie programy telewizyjne (zakreślając, co warto zobaczyć w tym tygodniu).
- * Starajcie się, aby raz w tygodniu zrobić wyjątkowo dobry uczynek, czyniąc dobrze codziennie.
- * Nie odmawiajcie nikomu, kto poprosi o pomoc w dobrej sprawie.
- * Jak najczęściej używajcie słów: dziękuję, przepraszam, proszę, dzień dobry, jesteś wspaniały, niech będzie Twoja wola, Boże, nie moja. Uczcie się też roztropnie milczeć.

Modlitwa na ostatni dzień wakacji

Jutro zaczyna się szkoła i znowu trzeba wziąć się do pracy. Ty wiesz, Panie, że niektóre przedmioty lubię, inne nie. Pomóż mi, abym uczył się pilnie mimo wszystko i rozwijał swoje talenty, jak tego od nas żadasz. A wtedy spełnią się kiedyś moje marzenia, osiągnę to, co chcę i będę mógł służyć innym, Amen.



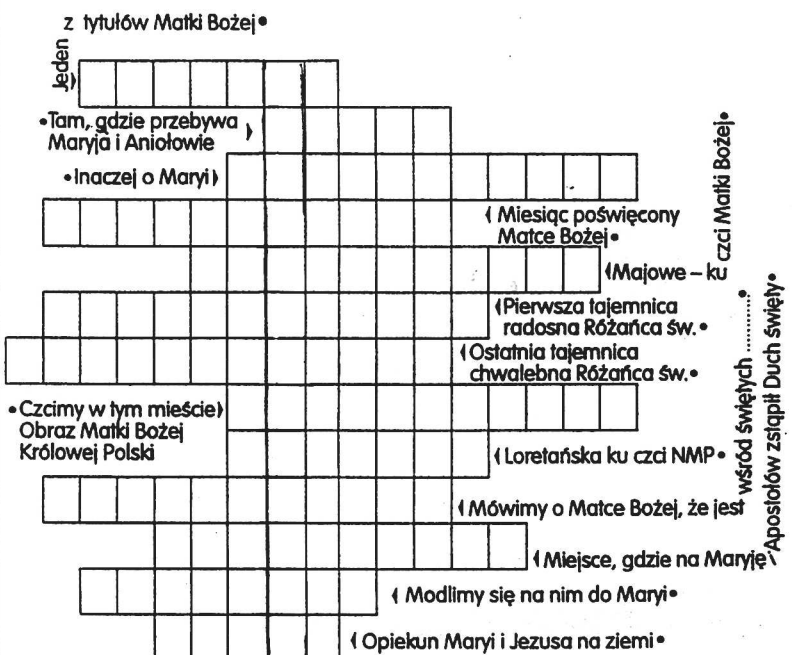
Uczniowie Jezusa

Połącz linią imię ucznia ze zdaniem, które go opisuje
 Oto niektóre fragmenty Biblii mogące ci pomóc:
 Ewangelia św. Mateusza 4:18-21; 10:2-4; 16:17-18
 Ewangelia św. Marka 3:14-19
 Ewangelia św. Jana 1:43-51; 11:16
 Dzieje Apostołów 1:13

Piotr	poborca podatków
Andrzej	syn Zebedeusza i brat Jakuba
Jakub	nazywany również Bliźniakiem
Jan	brat Jana
Filip	jego imię znaczy „skała”
Mateusz	sprzedał Jezusa
Tomasz	syn Alfeusza (zwany też Młodszym)
Jakub	brat Piotra
Szymon	przyprowadził Natanaela do Jezusa
Judasza	Kananejczyk, zwany również Zelotą

Jakich dwóch imion brakuje na tej liście? _____

1. Aby dowiedzieć się, o jakiej tajemnicy z życia Matki Boskiej będzie dziś mowa, musisz rozwiązać krzyżówkę i odczytać jej główne hasło.



Hasło brzmi:

Przyjmowaliśmy pielgrzymów

8 lipca, w niedzielę, przy naszym kościele zatrzymali się na odpoczynek pielgrzymi udający się z pielgrzymką pieszą z diecezji łomżyńskiej do Niepokalanowa w intencji trzeźwości narodu.

Tydzień wcześniej przeprowadzona została w naszym kościele zbiórka do puszek na poczęstunek dla pielgrzymów.

Jakiś czas później spotkaliśmy na targu w Serocku panią, która pielgrzymowała w tej grupie do Niepokalanowa. Z dużym entuzjazmem i wdzięcznością opowiadała o tym jak przyjęto grupę w Woli Kiełpińskiej. Powiedziała, że „było jak nigdzie”. Podobno jej się, że Ksiądz Proboszcz przywitał pielgrzymów i pięknie do nich przemówił. Wdzięczna była za życzliwość.

Piszemy o tym, bo to ważne wiedzieć jak nas widzą inni. Pani ta nie jest naszą znajomą, nie wiedziała nawet, że jesteśmy parafianami z Woli Kiełpińskiej, więc jej zachwyt był na pewno szczery.

Parafianie złożyli po parę groszy, wysiłek nie był zbyt wielki, za to pożytek duży. Miłe wspomnienie z naszej parafii nie tylko czyni z pielgrzymów naszych przyjaciół, ale także na pewno kształtuje w pewien sposób obraz Kościoła w sercach ludzkich. Serdeczne Bóg Zapłać w imieniu pielgrzymów dla wszystkich, którzy złożyli choć najmniejszą ofiarę na ich przyjęcie.

Ośrodek Caritas w Popowie

W Popowie znajduje się ośrodek kolonijny Caritas. Wypoczywają w nim co roku dzieci, które nie mogą sobie pozwolić na wyjazd wakacyjny. 27 czerwca biskup płocki prof. Stanisław Wielgus uroczystą Mszą świętą zainaugurował otwarcie nowej części ośrodka.

W uroczystości brało udział wielu gości. Byli wśród nich ks. kan. dr Jan Kasiński - dziekan serocki, oraz nasz ks. Proboszcz, który z tej okazji znalazł się na zdjęciu w „Niedzieli”.

Przy okazji przypominamy, że tygodnik „Niedziela” ma wkładkę płocką, w której można znaleźć ciekawe informacje w różny sposób z nami związane.

Dnia 2 września w niedzielę wznawia się Mszę świętą o godz. 12⁰⁰.

Ziarno do ziarnka

I znowu była powódź. Tyle nieszczęść spadło na ludzi w czasie kiedy powinni cieszyć się latem i zbierać plony ciężkiej całorocznej pracy. Wszystkie wiadomości pełne były sprawozdań ze zbiorów dla ofiar powodzi. W naszym kościele zbiórka do puszek odbyła się 5 sierpnia. W czasie kiedy piszemy te słowa nie wiadomo jeszcze ile pieniędzy ofiarowaliśmy na pomoc dla powodzian.

Jak do tej pory mamy szczęście. Powódź nas nie dotyka. Według ludzkiej logiki nie powinna nas dotknąć nigdy. Nasz brzeg Narwi jest bardzo wysoki. Pamiętajmy jednak, że wielu obecnych powodzian też nie spodziewało się, że „wielka woda” do nich dotrze. Czasami groźnie wylewają, niewinne na pozór, małe strumyczki. Jest też wiele innych kataklizmów, które „nie daj Boże” mogą nas dotknąć. Musimy dziękować Panu Bogu za to, że to nas się prosi o pomoc, że sami jej nie potrzebujemy.

Wielu z nas pamięta czasy powojenne, kiedy na naszym terenie zniszczone zostało wszystko. Ludzie nie mieli nic, mieszkali w ziemiankach. Po garść zboża, czy mąki na chleb musieli iść pieszo, na tereny nie zniszczone, w okolice Płońska. Władze wyposażały ludzi w dokument stwierdzający, że potrzebują pomocy i na tej podstawie młyn wydawał mąkę. W tamtych czasach nam pomagano. Dziś wypada ten dług spłacić.

Może ktoś powiedzieć, że za każdą sprawę jest odpowiedzialny odpowiedni urząd i niech on się martwi. Jednak Jezus Chrystus uczy nas inaczej. On uczy, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za siebie i bliźnich. Może nas już czasem denerwują te różne zbiórki. Niektórzy mówią: „każdy tylko wyciąga rękę po pieniądze”. Zbiórki są dobrowolne. Jeśli kogoś nie stać nie musi dać. Trzeba pamiętać, że siła pojedynczej złotówki w rękę każdego z nas jest ogromna. Państwo ma ograniczony budżet i bardzo wielkie wydatki. Tymczasem ludzie dobrej woli dając niewiele mogą przenosić góry. Dowodem na to jest choćby nasza gazetka, która istnieje dzięki dobrowolnym ofiarom.

„Bóg zapłać” - mówi się z okazji takich zbiorów. Myli się ktoś, kto myśli, że to tylko takie słowa. Naprawdę, każda złotówka ofiarowana z serca na dobry cel zwraca się wielokrotnie. Kto nie chce może nie wierzyć, ale tak jest. Pewnie, że Bóg nie wysypie nam na stół góry złota. Jednak różnie może być. Uda nam się coś korzystnie sprzedać. Trąba powietrzna nas ominie. Nadarzy się okazja dodatkowego zarobku. Kupimy coś jeszcze przed podwyżką cen, itp.

W najnowszej wersji Przykazań Kościelnych czytamy, że mamy troszczyć się o wspólnotę Kościoła. Nasza troska wyraża się nawet przez drobne ofiary. Nie zapominajmy też o modlitwie za osiągnięcie celów, które wspieramy. **Anna Kurtycz**

UŚMIECH PROBOSZCZA

Ze szkoleniem dzieci przed przyjazdem biskupa bywa różnie. W jednej z parafii ksiądz proboszcz osobiście instruował dzieci, które miały witać dostojnego gościa:

- Pamiętajcie. Może się zdarzyć, że ksiądz biskup będzie chciał z wami porozmawiać, a nawet o coś zapytać. Do księdza biskupa trzeba się zwracać z szacunkiem i tytułować „ekscelencjo”. Gdyby ksiądz biskup zapytał: „Do której klasy chodzisz?” należy odpowiedzieć: „Chodzę do trzeciej klasy ekscelencjo”. A gdyby zapytał, pod jakim wezwaniem jest nasza parafia, należy odpowiedzieć: „Nasza parafia jest pod wezwaniem świętego Andrzeja, ekscelencjo”. Rozumiecie? Powtórzcie: ekscelencjo. - Ekscelencjo! - powtórzyły przejęte dzieci. Wreszcie nadszedł uroczysty dzień. Ksiądz biskup zapragnął porozmawiać z najmłodszymi parafianami. Jego wzrok zatrzymał się na pewnym chłopcu. W obecności wiernych zapytał: - A jak ty masz na imię, przyjacielu? - Mam na imię Jan ekscelencjo. - z wielkim przejęciem odpowiedział chłopczyk. - Bardzo ładnie - pochwalił go biskup. - A do której klasy chodzisz Janku. - Chodzę do trzeciej klasy ekscelencjo. - No, to na pewno znasz Dziesięć Przykazań Bożych. Potrafisz je powiedzieć z pamięci? - Potrafię ekscelencjo. Pierwsze: nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, ekscelencjo. Drugie: nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie, ekscelencjo. Trzecie: pamiętaj, abys dzień święty święcił, ekscelencjo. Czwarte: czcij ojca swego i matkę swoją, ekscelencjo. Piąte: Nie zabijaj, ekscelencjo. Szóste...

W tym momencie biskup gwałtownie przerwał i szybko powiedział: - Dobrze! Wystarczy!

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,
Chętnych serdecznie zapraszamy.

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta - 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰.
W Święta będące dniami pracy - 10³⁰, 18⁰⁰, 18³⁰.
W dni powszednie - 18⁰⁰, 18³⁰.
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 8⁰⁰ - 9⁰⁰.
dodatkowo w piątki 17⁰⁰ - 18⁰⁰.
Chrzt - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 12⁰⁰.
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciała,
we Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią Niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą.

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
J. Pakiel, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.